Nr 233. Kraków, Czwartek 10 Października 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnis S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 października.

Jutro w południe otwartą zostanie pierwsza sesya nowego sześciolecia Sejmu naszego. Wielu posłów podążyło dziś już rannym pociągiem do Lwowa; inni udadzą się z naszego miasta i okolicy wieczornym pociągiem. Mamy nadzieję, że jutro żadnego nie braknie. Znane jest nasze zapatrywanie na zadania Sejmu i nasze przekonanie o ugrupowaniu się i grze stronnictw. Życzeniem zaś naszem szczerem a głębokiem jest, aby nadchodzące sześciolecie obróciło się na korzyść monarchii i zdrowia kraju, oraz aby nie zostało zmarnowanem jedynie w drobnych i małodusznych walkach lub zatargach, lecz zużytkowanem w kierunku organicznym i dla wszelkiej mądrej a możliwej reformy, zwłaszcza uporządkowania finansów.

Namiestnik Austryi dolnej Ludwik baron Possinger został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, a szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Eryk Kielmansegg został zamianowny Namiestnikiem Austryi dolnej. Nowy Namiestnik złożył wczoraj przysięgę w ręce Arcyksięcia Karola Ludwika.

Z baronem Possingerem ustępuje ze służby publicznej jeden z najwybitniejszych urzędników administracyjnych w monarchii, którego gorliwa, pełna energii działalność, tudzież wielka tak w sprawach administracyjnych, jak politycznych zdolność, znaną jest także w kraju naszym, a w szczególności w Krakowie i we Lwowie. Swoją karyerę rozpoczął właśnie Possinger przy Namiestnictwie we Lwowie za Gołuchowskiego, który zamianowany następnie ministrem stanu wziął ze sobą Possingera do Wiednia, gdzie tenże w ministerstwie spraw wewnętrznych służył i odtąd szybko awansował. Gdy Gołuchowski w r. 1866 został powtórnie namiestnikiem Galicyi, powierzył Possingerowi kierownictwo delegacyi Namiestnictwa w Krakowie, tudzież funkcye komisarza rządowego w Sejmie. Po ustąpieniu Gołuchowskiego kierował Possinger przez pewien czas Namiestnictwem galicyjskiem, poczem wstąpił do ministerstwa rolnictwa, jako szef sekcyi. Po upadku ministerstwa Hohenwartha zarządzał Possinger interymistycznie ministerstwem rolnictwa, poczem po ustąpieniu barona Webera został zamianowany namiestnikiem Morawy, a w r. 1880, po powołaniu barona Conrada do gabinetu hr. Taaffego, został baron Possinger mianowany namiestnikiem Austryi dolnej.

Nowy namiestnik hr. Kielmansegg, urodzony w r. 1847, pochodzi z protestanckiej hannowerskiej rodziny, a ojciec jego był niegdyś hannowerskim ministrem stanu. Przechodził on kolejno wszystkie stopnie hierarchii urzędniczej, był starostą w Baden pod Wiedniem i w Sechshaus, następnie radcą przy rządzie krajowym w Czerniowcach aż do r. 1885, poczem przeszedł do rządu krajowego w Celowcu, gdzie został zamianowany radcą dworu. W grudniu 1886 r. nastąpiła jego nominacya na radcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w czerwcu bieżącego roku otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi.

Ogłoszony pod oficyalnym znakiem komunikat półurzędowej *Brünner Morgenpost* omawia kwestyę bułgarską i powiada, iż trudno jest dociec, zkąd w ostatnim czasie wzięto impuls do politycznej dyskusyi nad kwestyą uznania ks. Ferdynanda. Można uważać jednak za rzecz pewną, iż w kierujących sferach politycznych nie uczuwają potrzeby do tej dyskusyi, owszem, jak dawniej, tak i teraz, pragną ją możliwie odwlec. Gdyby się jednak potwierdzić miało, iż Porta sama zastanawia się nad tem, czy nie byłoby na czasie specyalnie co do kwestyi uznania uczynić przysługujący jej pierwszy krok i wybór faktycznie rządzącego księcia bułgarskiego ze swej strony legalizować, wówczas niewątpliwie i dla innych mocarstw traktatowych danąby była inicyatywa do bliższego rozpatrzenia tej kwestyi. Jakie stanowisko zajęłyby wówczas poszczególne mocarstwa, to się na razie nie da pozytywnie oznaczyć. Faktycznie nie byłaby tem jeszcze rozwiązaną kwestya książęca, gdyż legalność wyboru księcia nie może być zdecydowaną większością głosów, lecz zależy od jednomyślnego uznania mocarstw traktatowych. Oficyalny komunikat dziwi się atoli, iż stojący blisko gabinetu petersburskiego brukselski *Nord* uważa, iż uznanie ks. Ferdynanda przez Portę byłoby naruszeniem traktatu berlińskiego, a przytoczywszy odnośne postanowienia tego paragrafu pisze: Gdy legalność wyboru księcia mogłaby być zakwestyonowaną nie bez pogwałcenia logiki prawa, przeto uprawnienie Porty do uznania wybranego księcia nie ulega żadnej kwestyi. Wywody te jednak nie mają znaczenia wobec faktu, iż kwestya uznania nie stoi na porządku dziennym i trudno przypuścić, aby prędko dojrzała; w każdym atoli razie nie jest rzeczą zbyteczną rzeczywisty prawny stan rzeczy uchronić przed zaciemnieniem, spowodowanem przez *Norda*.

Jak wiadomo, *Nord* oświadczył, iż uznanie przez Portę ks. Ferdynanda byłoby najlepszym środkiem, aby skryte przesilenie zaostrzyć. Dzienniki rosyjskie stoją mniej więcej na tem samem, co *Nord*, stanowisku, lecz powątpiewają, aby Porta uczyniła podobny krok, gdyż każdemu wiadomo, iż Rosya nigdy nie przyzwoli na uznanie ks. Koburgskiego. Bez tego przyzwolenia atoli krok taki byłby o twartem naruszeniem traktatu berlińskiego i zwróciłby Rosyi pełną swobodę akcyi. Wobec teraźniejszej sytuacyi europejskiej, ani Porta, ani Austro-Węgry, ani Niemcy nie odważyłyby się na tak śmiały krok. *Nowoje Wremia* mniema, iż rozbieranie kwestyi ewentualnego uznania księcia Ferdynanda ze strony Porty ma zupełnie co innego na celu. Chodzi o to — powiada *Nowoje Wremia* — aby w Rosyi wywołać wrażenie i wzbudzić wiarę w to, iż Niemcy są gotowe wspierać Austro-Węgry w tej kwestyi, skutkiem czego zbliżający się wypadek (wizyta cara) przybrałby charakter zwykłej wizyty ceremonialnej i straciłby wiele na swem znaczeniu. Nadzieje takie nie są jednak uzasadnione. Ponieważ zjazd berliński, pomimo niezadowolenia i oziębienia stosunków, jakie polityka niemiecka wywołała w kwestyi bułgarskiej w Rosyi, jest rzeczą postanowioną, to jest to tylko dowodem, iż bardzo poważne powody są podstawą zbliżającej się wizyty cesarskiej. Zwrócenie uwagi na to, iż gabinety byłyby gotowe pójść za przykładem Porty w sprawie uznania księcia Koburgskiego, nie zmieniłoby pod żadnym względem charakteru niebawem nastąpić mającego zjazdu monarchów. W każdym razie bardzo jest wątpliwem, czy Porta wystąpi z inicyatywą w tej kwestyi; wie ona bowiem najlepiej, co w takim wypadku stawiałaby na kartę. *Nowosti* natomiast są zdania, iż zdaje się, że Porta chętnie da się zwerbować dla trójprzymierza. Cesarz Wilhelm uda się do Stambułu w charakterze werbownika Turcyi dla sojuszu.

Times omawiając także pogłoski dotyczące Bułgaryi, zaznacza, iż ostatnie wypadki w Serbii skłoniły zapewne hr. Kalnokiego do zrobienia Porcie propozycyi, aby dała swe przyzwolenie na połączenie wschodniej Rumelii z Bułgaryą i uznała księcia Ferdynanda władcą zjednoczonego księstwa. Należy tylko jeszcze czekać cierpliwie, aby się dowiedzieć, jakie wrażenie wywarła na Porcie propozycya austryackiego ministra spraw zagranicznych. Bułgarya — powiada *Times* — stała się nagle przyjaciółką Austryi i pupilką trójprzymierza, a wielki gracz, posuwający figurami na szachownicy europejskiej, widocznie musiał postanowić, iż należy cośkolwiek korzystnego uczynić dla Bułgaryi. Zamanifestowanie tego postanowienia w postaci półurzędowej propozycyi ze strony hr. Kalnokiego zniewoli Portę prawdopodobnie rozważyć jeszcze raz swój zamiar, któremu za przeczyła, a w takim razie projektowana wizyta cesarza niemieckiego w Konstantynopolu będzie miała większe znaczenie aniżeli akt ceremonialny. Sytuacya na półwyspie bałkańskim zmieniła się obecnie tak dalece, iż mocarstwa tworzące trójprzymierze nie są już związane względami dla Rosyi do tego stopnia, aby miały odmówić swego przyzwolenia na zatwierdzenie księcia Ferdynanda przez Portę. Stanowisko Anglii w tej sprawie jest jasnem i niezmienionem. Nigdy nie widzieliśmy powodu do zakwestyonowania wyboru ks. Ferdynanda, który — pomijając nieregularny początek — okazał się odpowiednim dla narodu bułgarskiego, dla porządku, spokoju i dobrego zarządu w kraju. Przyjęliśmy go *de facto* i z przyjemnością widzielibyśmy go urządzonym *de jure* zgodnie z duchem i zamiarem traktatu berlińskiego. Ze strony Anglii zatem nie doznałby zamiar Porty żadnego protestu, lubo Anglia, będąc tylko pośrednio w tej sprawie interesowaną, zawsze naturalnie wahała się wystąpić z inicyatywą w tej mierze.

Fakt ten, jeżeli nastąpi, nie przeminie bez nauki dla niektórych sąsiadów Bułgaryi. Bułgarya zapewni sobie życzliwość Europy przez swe dobre postępowanie i stałą troskę o rozwój swego kraju. Serbia natomiast straciła zaufanie Europy; odtrąciła ona opiekę Austryi, chociaż niema pewności, czy poparcie Rosyi będzie dostatecznym ekwiwalentem za opiekę Austryi. „Jeśli się mocarstwa przekonają, iż Serbia jest ciągłą groźbą dla pokoju europejskiego, wówczas kraj ten pozna może ze zdumieniem, jak ciężko jest znosić niezadowolenie mocarstw. Tymczasem lepsze widoki Bułgaryi niech będą budującym przykładem dla Serbii.“

Ze strony oficyalnej utrzymują jeszcze umyślnie w tajemnicy dzień i godzinę przybycia cara do Berlina, lecz obecność rosyjskich dostojników w stolicy Niemiec dowodzi, iż wizyta cara dziś jutro nastąpi. Jak zapewniają w kołach poinformowanych, car bawić będzie przeważnie w Berlinie, a nie w Poczdamie. Na piątek popołudniu zapowiedziany jest obiad galowy na białej sali zamku berlińskiego, wieczorem przedstawienie w operze, w sobotę polowanie dworskie w Letzlingen, a w niedzielę śniadanie w koszarach pułku cesarza Aleksandra. Wyjazd cara nastąpić ma w niedzielę wieczorem.

Boulanger, jak donoszą z Londynu, udał się na wyspę Jersey, gdzie zamieszka w Saint-Arbin. W kasach bulanżystowskich zapanowały pustki, z siedmiu swoich sekretarzy wydalił Boulanger aż sześciu, a z jednym tylko wybiera się na wyspę. Równocześnie z końcem września zaprzestano wypłacać pensye urzędnikom, wydalonym przez rząd z powodu bulanżystowskich agitacyj. W Paryżu zapowiadają rozkład partyi bulanżystowskiej. Laguerre chce stworzyć nową partyę rewizyonistyczną, bez względu na osobistą politykę jenerała. Laguerre i Le Hérisse, którzy dawniej z innymi bulanżystami zasiadali na skrajnej lewicy, zajmą w nowej Izbie miejsca między prawem a lewem centrum.

Telegrafują z Londynu, iż przy wyborze uzupełniającym wybranym został do parlamentu zwolennik Gladstona Morton 1893 głosami; jego kontrkandzdat Purvis (unionista) otrzymał 1642 głosów. Partya Gladstona tryumfuje z powodu tego wyboru.

Wystawa zabiła Boulangera, hr. Paryża raz jeszcze uniemożebnił się, nie zabłysła gwiazda ks. Wiktora, a p. Constans pokazał, jak się przeprowadza wybory, zwłaszcza gdy się jest szczerym republikaninem i prawdziwym liberałem.

To, co było, ostatecznie pozostało, bo Francya się bawiła i nie miała czasu o czem innem pomyśleć. To, co było, pozostanie, bo zawiele jest tych innych rzeczy, któreby chciały zająć miejsce istniejącego porządku rzeczy.

Wybory jednak okazały, że Francya bardziej niż kiedykolwiek na dwa podzieloną jest obozy: na tych, co są u steru i na tych, coby dojść do niego chcieli; na tych, co używają korzyści władzy, i na tych, co ich używać pragną. Stary to, jak świat, podział, ale zaprawdę dzisiaj we Francyi aktualniejszy, niżby się zdawać mogło. Z tem wszystkiem mniejszość doszła do cyfry, z którą nietylko liczyć się trzeba, ale bez której ponoś i rządzić będzie trudno.

Prawdopodobnie zatem wchodzimy w nową, a przecież trwającą tyle, co rzeczpospolita epokę przesileń ministeryalnych, które mogą rozciągnąć się do samej prezydentury. Czy z nich ostatecznie skorzystają monarchiści, bonapartyści, czy bulanżyści, trudno wiedzieć. Być może, iż skorzysta z nich przypadek. Ale to, co jest, trwać dalej będzie, bo tak, jak położenie europejskie, położenie obecne Francyi jest bez wyjścia.

Pokój europejski utrzymanym zostanie, ale pokój zbrojny. Rzeczpospolita francuska utrzyma się, ale zbrojna, wobec licznych wrogów i przeciwników, zawsze chętnych do uderzenia na nią, nigdy nieprzysposobionych do tego, ani połączonych. To zaś pewna, że ta rzeczpospolita, wyszła z ostatnich wyborów, stanie się nowym, wzmacniającym zbrojny pokój europejski czynnikiem.

Z obozu ruskiego.

III.

(*K*) Nienawiść przeszłości dziejowej, tej przeszłości, która Ruś z Polską połączyła nierozerwalnym węzłem, cechuje tedy — jak to wykazaliśmy w poprzednim artykule — sądy i wywody historyczne tych, którzy się dzisiaj nazywają przedstawicielami Rusi; nienawiść ślepa, namiętna, tworząca fałsze i na tych fałszach usiłująca zbudować gmach wielkiej idei ruskiej. Powiedzieliśmy już tym fałszerzom historyi, tym potwarcom dawnej Polski i dawnej Rusi, że to wszystko, co mówią, jest bezecnem kłamstwem, zuchwałem aż do śmieszności, naigrawającem się z ignorancyi czytelników, a wyzyskującem naszą nieoględność; jest kłamstwem, któremu przeczy najdobitniej istnienie tych, co dziś jeszcze mówią po rusku i modlą się w cerkwiach ruskich. Podnieśliśmy także, że gdyby polityka Polski była choć na chwilę eksterminacyjną, jak to twierdzą dzisiejsze ruskie organa, to obecnie ani tych cerkwi, ani tego języka nie byłoby śladu...

Ale nietylko w sądach o przeszłości spotykamy tę ślepą nienawiść. Tem samem uczuciem powodują się przewódcy ruscy w ocenianiu teraźniejszych stosunków, ale tu już dwa musimy rozróżnić odcienia:

Nienawidzi nas *Ruś Czerwona*, nienawidzą nas Naumowicze, Płoszczańscy i Markowowie, bo w Polaku widzą wroga Wszech-Rossyi, widzą w nim katolika nieprzyjaciela schyzmy, widzą przejętego zachodnią cywilizacyą człowieka, któremu wstrętną jest zasada bizantyńskiego samodzierstwa, którego zresztą cały organizm moralny i fizyczny drga od ciosów, zadanych dłonią rossyjskiego despotyzmu. Wiedzą oni, ci pionierowie panslawizmu, wiedzą dobrze, że i wieki nie wystarczą, aby zarównać tę przepaść, jaką stworzyło nieubłagane prześladowanie wiary, narodowości, języka. Wiedzą dobrze, że Rosya ani swej eksterminacyjnej polityki względem Polski, ani swego prawosławia wyrzec się nie może; prawosławie bowiem — religia *par excellence* państwowa — to podstawa główna, a zniszczenie Polaków i polskiej idei, to główny środek, to warunek *sine qua non* urzeczywistnienia idei panslawizmu. Katolicyzm, jako antiteza prawosławia i polskość jako antiteza panslawizmu, to dwa wrogi Rosyi, z którymi ona, dopóki istnieć będzie, walczyć nie przestanie. Ztąd ta zawziętość w tępieniu ostatnich śladów unii, ztąd ta zaciekłość w prześladowaniu polskości. Dopóki katolik i Polak stać będą przeciw zapędom Rosyi, ideał jej: pochłonięcie i zdławienie wszystkich plemion słowiańskich pod samodzierczem berłem kremlińskiem — pozostanie nieurzeczywistnionem marzeniem.

Prześladować więc katolicyzm i gnębić polskość, to hasło panslawizmu, którego wiernem echem jest *Ruś Czerwona*. Jaką ona na gruncie galicyjskim odgrywa rolę, to przecież powszechnie wiadomo. Redaktor jej, p. Markow, idzie śladem Naumowiczów i Płoszczańskich, a nikomu nie tajno, gdzie się tamci oparli i gdzie poszli szukać nagrody za swoje bohaterskie czyny, dokonane w Galicyi. Jeżeli jednak porównamy ton *Rusi Czerwonej* z dawnemi wystąpieniami *Słowa* Płoszczańskiego, lub *Nauki* Naumowicza, to przekonamy się, że ton ten, jest znacznie jeszcze jaskrawszym, że to, co dawniej było okryte jakim takim pozorem przyzwoitości, dziś występuje niemal jawnie. W szpaltach *Czerwonej Rusi* prowadzi się otwarcie propaganda prawosławia i panslawizmu, a prowadzi się z pewną zręcznością, aby tylko uniknąć konfiskaty. Jakże jednak dużo powiedzieć i zdziałać można w tym kierunku, bez obawy wkroczenia prokuratora! Prokurator musi ściśle baczyć na pewne ustawowe przepisy; musi, konfiskując, oprzeć się na pewnych paragrafach, którym się konfiskowany artykuł sprzeciwia — a przecież chwalenie stosunków rosyjskich lub zarządzeń rosyjskiego rządu, nawet artykuły dowodzące, niby naukowo, że schyzma a katolicyzm to jedno, nie podpadają żadnym karnym przepisom. Niedawno n. p. *Ruś Czerwona* w artykule wstępnym podnosiła nędzę wśród galicyjskiej ludności wiejskiej i potrzebę zapobieżenia klęsce głodu. Artykuł był pełen przesadnego patosu, przedstawiający stosunki galicyjskie w rozpaczliwym stanie. Zaraz w następnym numerze opisywała z zapałem *Ruś Czerwona*, jaki to raj na ziemi mają włościanie pod rządem rosyjskim; spichlerze gromadzkie pełne zboża, rząd stosownemi zarządzeniami zapobiega niedostatkowi itp. W ślad za tem wydrukowany był list Naumowicza, pełen miłosnych oświadczeń dla galicyjskiego ludu, wyrażający nadzieję, iż „bracia mało- i wielkorusscy“ z za kordonu, przyjdą mu z pomocą... Każdy pojedynczo wzięty artykuł nie mógł uledz konfiskacie; wszystkie razem tworzyły łatwą do pojęcia tendencyę.

Przeciw czemu skierowana jest głównie broń *Czerwonej Rusi*? Oto przedewszystkiem przeciw unii religijnej i katolicyzmowi. Ona to ogłosiła swego czasu cały szereg artykułów dowodzących, że schyzma nie różni się niczem od katolicyzmu, że dogmatyczne sprzeczności nie mają właściwie żadnego znaczenia, a stworzyły je późniejsze „naleciałości“ przez Rzym wymyślone. Stolica apostolska przedstawiana jest systematycznie jako dążąca do zguby „russkiej cerkwi,“ w czem odgrywa rolę narzędzia w ręku Polaków. „Intryga polska“ łączy się tu ze „znaną nienawiścią i nietolerancyą Kościoła Zachodniego względem Wschodu.“ Ileż to razy czytaliśmy natomiast w szpaltach *Czerwonej Rusi* o pięknem urządzeniu i apostolskiej działalności „Najświętszego Synodu,“ ileż razy całemi szpaltami przedrukowywała ona wywody Pobiedonoscewa lub Katkowa?

Pod względem przeto religijnym odgrywa ten organ jawnie rolę propagatora prawosławia, zwalczając, o ile się da, katolicką wiarę w sercach swych czytelników. Wogóle wyraz: katolicki, jest wstrętny temu pismu; mówi się zwykle „russka cerkiew,“ „russka wiara,“ a Rossyan nazywa się także „russkimi“ i wszystko w Petersburgu lub Moskwie, to także „russkie,“ podobnie jak w Galicyi... Równolegle z tem działaniem, skierowanem przeciw wszystkiemu, co katolickie, idzie w szpaltach *Czerwonej Rusi* walka z polskością. I sądzi kto może, że jest to walka opozycyi z większością na gruncie galicyjskim, że *Czerwonej Rusi* chodzi tylko o Rusinów „gnębionych w swej narodowości, w szkole, w urzędzie i na polu politycznem,“ że to głos „majoryzowanych“ przez Polaków w Galicyi ruskich, spokojnych obywateli? Wymysły o „gnębieniu,“ o „majoryzowaniu“ i t. p., to tylko pozór, to tylko jeden ze środków tej walki.

Twierdzimy stanowczo na podstawie długoletnich doświadczeń, z dokumentami w ręku, zaczerpniętemi z własnych szpalt *Czerwonej Rusi*, że organowi temu i tym, co stoją po za nim, nie idzie bynajmniej o kwestyę pożycia wspólnego w Galicyi, jest to prześladowanie systematyczne wszystkiego co polskie, choćby ta polskość większością nie była, chociażby oddano Rusinom i szkoły i urzędy i wszystkie poselskie mandaty,— jest to, słowem, to samo działanie, jakie gnębi polskość nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem, jest to ta sama walka i w imię tej samej podjęta idei, tylko w innych warunkach i innemi ograniczonemi przeprowadzana środkami. Trzeba czytać przez pewien przeciąg czasu *Ruś Czerwoną* i dzienniki rosyjskie, aby się przekonać, jaka między nią a niemi ścisła jest łączność i jakiego rodzaju porozumienie. Ton nadają *Moskowskija Wiedomosti*, czasem *Nowosti* lub *Nowoje Wremia*, echem odpowiada Markow w *Czerwonej Rusi*. „Najświętszy Synod“ wydaje hasło obchodu jubileuszu „ochrzczenia Rusi,“ Pobiedonoscew i „Błahotworytielnoje Obszczestwo“ słowiańskie usiłują wszelkiemi środkami nadać tej uroczystości cechę panslawistyczną; w organach tej barwy rozpoczynają się hymny na cześć wszechsłowiańśtwa i kampania przeciw Zachodowi, a do tego chóru wnet się przyłącza *Ruś Czerwona*. Przedrukowuje ona z tych pism co tylko można, drukuje nawet rozporządzenia prawosławnego Synodu, a od czasu do czasu ruszy oryginalnym konceptem. Niezdarnym najczęściej, to prawda, zdradzającym i brak taktu i brak ukształcenia, ale niemniej dowodzącym, z jakim to organem i z jakiego rodzaju ludźmi mamy do czynienia. Obchodzi się w Rosyi jubileusz „nawrócenia“ Unitów — prawdziwe naigrawanie się z krwi przelanej, z łez ofiar, z ich nieszczęścia, ucisku, nędzy i prześladowania... Obchodzi się jubileusz niesłychanego gwałtu, a z głosem prawosławia, urągającego wierze prostaczków, tryumfującego na grobach męczenników, łączy się znów *Ruś Czerwona* i o ile może daje wyraz swej radości... Z nietajonem zadowoleniem wskazuje ona postępy, jakie poczyniła „russka wiara,“ wieści o prześladowaniach nazywa fałszem, a ochotnie daje miejsce artykułom apostoła prawosławia wśród Unitów, Naumowicza, którego głęboką czcią otacza.

Rząd rosyjski, jak wiadomo, zniósł oficyalnie nazwę „Królestwa Polskiego.“ Ukaz ten, wydany oddawna bez względu na to, iż w tytule carskim mieści się zawsze jakby na szyderstwo tytuł króla polskiego, nigdy wszakże w praktyce ściśle zachowywanym nie był. Najsrożsi cenzorowie rosyjscy przepuszczają nazwę „Królestwa,“ a czynią to może nie bez głębszych powodów. *Ruś Czerwona*, niegrzesząca głębokością myśli, a w złości swej dorównywająca najbardziej nienawidzącym imienia polskiego, powolna ukazowi carskiemu, nazywa stale Królestwo „Przywiślańskim krajem,“ lub pierwszą nazwę przekręca z szyderstwem, pisząc ją czcionkami ruskiemi według polskiej wymowy!..

Moglibyśmy przykłady takie mnożyć w nieskończoność, ale wszak to, cośmy powyżej przytoczyli, już wystarczy, aby się przekonać, jacy to Rusini stoją po za *Czerwoną Rusią* i do czego dążą. Wiemy teraz, w jakim celu owe fałszerstwa dziejowe; wiemy, w jakim celu systematyczne krzyki na ucisk i majoryzowanie w Galicyi; wiemy, w jakim celu ta walka przeciw katolicyzmowi i polskości. Nie głos to Rusinów, który się w szpaltach *Czerwonej Rusi* odzywa, ale głos Rosyi, nieubłaganego wroga wiary naszej i narodu.

Że nie przesadzamy wcale, dowodem każdy niemal numer tego organu. Bierzemy na chybił trafił Nr z d. 3 b. m. i na samym wstępie znajdujemy artykuł p. t. „Pojednanie Polski z Rosyą“. Artykuł bardzo zajmujący. Publicysta rosyjski, niejaki p. Filipow, ogłosił w *Nouvelle Revue* obszerny wywód o tem „pojednaniu“, proponując, aby Polacy, wyrzekłszy się swych tradycyj i wszelkich na przyszłość nadziei, odstąpili raz na zawsze od pretensyj swych do Litwy, Małorusi, Białorusi i Chełmszczyzny, a za to Rosyanie gotowi są uczynić im wielkie ustępstwa. Oto mianowicie żywioł polski pod panowaniem rosyjskiem byłby utrzymany w ten sposób, że w miejscowościach o większości polskiej ludności uczonoby w szkołach ludowych i średnich po polsku, a w uniwersytecie warszawskim wprowadzonoby w połowie język polski obok rosyjskiego. Zmordowany tą wspaniałomyślnością p. Filipow, powiedziawszy to, odetchnął, ale wnet zdjęła go trwoga, że może Polacy przystaną i on będzie musiał dotrzymać tak olbrzymich obietnic. Więc w tej trwodze sam się pociesza, że przecie Polacy się nie zgodzą... zgodziłaby się demokracya... ale szlachta i magnaci polscy — za nic! Po tem cennem świadectwie dla „demokracyi“ zamilkł uspokojony p. Filipow, a zabrała głos *Ruś Czerwona*. Z jej wywodów okazuje się, że p. Filipow nie zna „szowinizmu“ polskiego. On zbyt wiele ofiarowuje Polakom, którzy tego ocenić nie zdołają i nie przyjmą tylu dobrodziejstw. Nawet „demokracya“ utrakwizmem w uniwersytecie nie zadowoliłaby się, a cóż dopiero „szlachta“! P. Filipow nie zna charakteru szlachty. „Cechą tego charakteru jest „gwałtowność“, polegająca na nadzwyczajnie rozwiniętem uczuciu indywidualności. Człowiek ogarnięty tem uczuciem stawia swój sposób myślenia i swój interes tak wysoko, że wszelki inny sposób myślenia i obcy interes musi mu ustąpić.“ Przytoczyliśmy dosłownie to niezbyt jasne określenie charakteru szlachty polskiej, — charakteru, który zdaniem *Czerwonej Rusi* jest zupełnie obcy duchowi słowiańskiemu, nabyty zaś został przez Polaków „wraz z germańsko-romańsko kulturą!“ Zagalopował się tedy p. Filipow — zdaniem p. Markowa — w swoich „ustępstwach“. Zresztą Rosya nie ponosi wobec Polaków żadnej winy — po cóż więc koncesye? Zabrała swoją własność „russkie prowincye“, a w „Przywiślańskim kraju“ inaczej postępować nie może wobec „gwałtownego“ charakteru szlachty. Jeden tylko zarzut czyni *Ruś Czerwona* Rosyi, a ten, aby nas nie pomówiono o przesadę, tłómaczymy dosłownie:

„Otwarcie mówiąc, my nie wierzymy skargom polskich gazet na rusyfikacyę polskich prowincyj, piszą one bowiem najwięcej o Chełmszczyznie, Podlasiu i Litwie, a nawet o Wołyniu, jako o prześladowanych polskich prowincyach. Rządowi rosyjskiemu można owszem uczynić zarzut, że on po przyłączeniu zachodnio-russkich krajów do Rosyi nie postarał się tam o ochronę russkiej narodowości, ponieważ Chełmszczyzna, Białoruś i Podlasie spolszczyły się dopiero po upadku Polski...“

Czytając to, niewiadomo zaiste, czy śmiać się, czy gniewać.

I to nie raz jeden i nie dziesiątki razy, ale codziennie, przez rok cały prowadzi się w ten sposób propaganda wiary, myśli i tendencyj rosyjskich. Rosya, to ideał; rząd rosyjski, to energiczny, sprężysty strażnik praw i porządku, bogactwo tam niewyczerpane, obfitość niezmierna — słowem raj na ziemi, zwłaszcza w porównaniu ze stosunkami w Galicyi. Tu niedostatek i nędza, „ustawy są tylko na to — jak pisała niedawno *Ruś Czerwona* — aby przestrzeganemi nie były“, „gwałtowna szlachta“, „Jezuici i żydzi“ rządzą wszystkiem — słowem głód i bezprawie.... Konkluzya łatwa.

Z polityki krajowej przechodząc na pole zagranicznej i państwowej, działanie *Rusi Czerwonej* jest logicznem zupełnie. Nieprzyjaciółką jest ona wszystkiego, co się interesom Rosyi sprzeciwiać może; więc na bałkańskim półwyspie prowadzi politykę Kaulbarsa; ideałem jej jest metropolita Michał, nieszczęśliwą ofiarą królowa Natalia, Bułgarya wzorem niewdzięczności, a Rosya „oswobodzicielką.“ W polityce państwowej opozycya *quand-même* — naigrawanie się ciągłe z „tak zwanej ery pojednania hr. Taaffego,“ podnoszenie systematyczne wszystkich zarzutów i napaści lewicy, tendencyjne przedstawianie stanu rzeczy w Czechach lub na Węgrzech — walka przeciw „germanizmowi,“ a pod tą pokrywką walka przeciw sojuszowi z Niemcami, od czasu zaś do czasu artykulik o Rosyi i jej wzorowej organizacyi..... I znowu — konkluzya łatwa.

Kto stoi po za *Czerwoną Rusią*, oprócz „Błahotworytielnaho Obszczestwa“ petersburskiego i owych może „kapitalistów rossyjskich,“ których funduszami ratowali Płoszczański i Naumowicz osławiony Bank ruski..?.. Stoi nieliczna garstka ludzi, których widomą głową Markow, a duchem opiekuńczym Naumowicz. Nieliczni są, ale zdecydowani na wszystko, bo w ostateczności mają drogę otwartą tam, gdzie poszli Głowacki, Naumowicz, Płoszczański i inni. Nieliczni są — ale pewni siebie, bo wiedzą, czego chcą i do czego dążą. Stronnictwem oni nie są, a przedewszystkiem nie są stronnictwem „ruskiem,“ chociaż się takiem do czasu nazywać pragną. Torują oni drogę — nic więcej.

Przed procesem Olgi Hrabar nazywano ich „Świętojurcami,“ bo główni ich przywódcy zasiadali w kapitule św. Jura... Ze zmianą, jaka zaszła u steru kapituły po procesie, z usunięciem się X. Malinowskiego, z emigracyą Naumowicza, z wyjazdem hofrata Dobriańskiego, reszta przycichła... Nazwa „Świętojurców“ niema dziś racyi bytu — jakkolwiek zasady, propagowane przez *Ruś Czerwoną*, mają garstkę swych wyznawców —

smutno to wyznać — w szeregach duchowieństwa. Pociągają one ich bardziej, niż ukrainofilskie teorye... jako bez zaprzeczenia — praktyczniejsze. Kilku więc księży, kilku dziennikarzy, przyjaciół Markowa — oto całe „Stronnictwo russkich ludzi“ w Galicyi. Ale mają oni hofrata Dobriańskiego w Wiedniu, mają Naumowicza w Kijowie, Płoszczańskiego w Wilnie, mają swoich pionerów na Bukowinie... Dobriański zaprzyjaźnia się z Zivnym i drukują artykuły w *Parlamentär*, dziennikarz Kupczanko wydaje pod ich opieką pismo „russkie“ w Wiedniu, które usiłowano rozpowszechnić w Galicyi, Naumowicz chce już wyrabiać głodową zapomogę w Rosyi dla włościan galicyjskich... słowem, oznaki są ciągłego działania.

A nam wobec tego czy należy się łudzić, że to mała i nieznaczna garstka? Czy należy po dawnemu traktować ich jako braci Rusinów, których przygarnąć trzeba i ugłaskać można? Czy należy, idąc dalej drogą koncesyj, ułatwiać im dalszy rozwój?...

Nie! i stokroć nie! Potrzeba raz stanowczo powiedzieć sobie i im, tym potwarcom naszej przeszłości, tym nieubłaganym wrogom naszej wiary i narodu, tym burzycielom wszystkiego, co nam spokój i odrodzenie dać może — trzeba sobie i im powiedzieć: Wy nie Rusini, miłujący ziemię i naród, wyście zarówno nasi, jak i Rusi wrogowie, wyście apostołami prawosławia, pionierami panslawizmu! To nieprzyjaciel zdolny do wszystkiego, którego zwalczać jest obowiązkiem naszym nietylko ze względu na obecną dobę, ale także ze względu na pokolenia następne i sąd przyszłej historyi.

Będziemy teraz słyszeli ich głosy — nawet w sejmie — podnoszące się pozornie w imię praw narodowości ruskiej. Głosy te łączyć się będą z ukrainofilskiemi, jak łączą się zwykle, gdy idzie o zdobycie czegoś na nas, o złudzenie nas pozorem, że to głos Rusi... Miejmy odwagę powiedzieć im otwarcie: że niema Polaka, któryby Rusi zarówno z Polską nie zwał swą ojczyzną i zarówno nie kochał. Ale dopóki istnieć będą i znajdować na ziemi ruskiej poparcie takie organa, jak *Ruś Czerwona*, dopóki po za tym organem stać będą ludzie gotowi wszelką koncesyę na rzecz czy to szkoły, czy języka ruskiego uczynioną, wyzyskać na szkodę narodu naszego a pożytek obcych wrogów — dopóty obowiązkiem jest naszym stać odpornie i nie ułatwiać wstępu złowrogim prądom... Zdaje się nam, że pod tym względem jest powszechna zgoda i że z tymi, których reprezentantką jest *Ruś Czerwona*, pojednania niema i być nie może.

Czy jest możliwem to pojednanie ze stronnictwem ukrainofilskiem, reprezentowanem przez *Diło?* — jakie są główne cechy tego stronnictwa? — na to pytanie postaramy się odpowiedzieć w artykule następnym.

Stan obecny finansów Galicyi oraz projekt reformy skarbu krajowego.

II.

Porównawcze studyum budżetów prowincyonalnych krajów koronnych, wchodzących w skład monarchii austryackiej, nie może się ograniczyć jedynie do budżetu krajowego w ścisłem słowa znaczeniu, nie uwzględniałoby bowiem ze względów formalnych rzeczywistych ciężarów, przez ludność na ogół celów krajowych opłacanych. Obok właściwego budżetu krajowego spotykamy bowiem w wielu prowincyach różne jeszcze fundusze, pozostające pod zarządem i kuratelą sejmów, a pobierające pewne dochody z tytułu publicznego prawa, zwyczajnie w formie dodatku przez ludność opłacane. Należą tutaj przedewszystkiem ogólne i szczególne fundusze indemnizacyjne, powstałe wskutek wykupna pewnych przywilejów i uprawnień, niezgodnych z ustrojem nowożytnego państwa.

Galicya posiada w tej chwili dwa takie fundusze indemnizacyjne t. j. fundusz dawnej indemnizacyi, na który opłaca corocznie znaczne sumy w formie dodatków indemnizacyjnych, oraz świeżo utworzony fundusz indemnizacyi propinacyjnej, mający analogiczny cel, a różniący się od poprzedniego jedynie tem, iż deficyt roczny nie dodatkami od podatków bezpośrednich, lecz odrębnemi podatkami konsumcyjnemi (w formie monopolu propinacyjnego i opłat szynkarskich) pokrywany będzie. Z jednego i drugiego tytułu ponosi więc ogół ludności ciężary podatkowe, oddziaływające tak samo na ogólną zdolność finansową kraju, co podatki, wybierane na rzecz właściwego budżetu krajowego. Za uwzględnieniem powyższych funduszów przemawiają nadto względy formalne, skoro w niektórych krajach koronnych zlały się w ostatnich czasach fundusze indemnizacyjne ogólnej z funduszem krajowym wskutek dokonanej konwersyi długów indemnizacyjnych na długoterminowe pożyczki krajowe.

Opierając się na powyższym poglądzie, przyjąć należy dla Galicyi w najbliższej przyszłości **ogół wydatków rocznych na cele krajowe w kwocie około 10 milionów złr.** Składają się na tę sumę następujące 3 pozycye: a) budżet krajowy na r. 1889 w kwocie 4,055.000 złr. (por. sprawozdanie sejmowej komisyi budżetowej z dn. 14 paźdz. 1888 r.), b) dotacya krajowa na fundusz indemnizacyjny w kwocie 2.913.000 złr., wreszcie c) ciężar funduszu z tytułu wykupna propinacyi w kwocie 3.000.000 złr.

Ciężar roczny 10 milionów tj. około 1 złr. 70 na głowę ludności jest nierówny w stosunku do ogólnej zamożności kraju, a więc odnośnie do jego sił podatkowych dosyć znaczny. Ludność odczuwa go tem dotkliwiej, że nie otrzymuje w zamian równowartości ekonomicznej w usługach administracyi krajowej, nie korzysta w odpowiedniej mierze z dobrodziejstw różnych inwestycyj publicznych (dróg, kolei żelaznych, subwencyj, bezprocentowych na cele ekonomiczne, szkół fachowych itp.), lecz ponosi przeszło 2/3 części tych kosztów na oprocentowanie i umorzenie pożyczek, użytych zaledwie w drobnej części na produkcyjne cele.

Położenie finansowe przeważnej części krajów koronnych jest nierównie pomyślniejsze. Chociaż bowiem ogólny ciężar podatkowy jest tam znaczniejszy, niż u nas, to jednak siły podatkowe ludności przewyższają znacznie, a co najważniejsza, kierunek wydatków jest zupełnie odmienny, wzmacniający ustawicznie i to bardzo skutecznie organizm ekonomiczny kraju. Ogół wydatków na cele krajowe wynosi według najnowszych budżetów i według preliminarzy budżetowych na rok 1889 w Czechach 10.693.000 złr. czyli 1 złr. 90 ct. na głowę ludności, na **Morawii** 4.721.000 złr. czyli 2 złr. 24 ct., w **Styryi** 3.519.986 złr. czyli 2 złr. 91 ct., w **Krainie** 958.000 złr. czyli 2 złr. 22 ct. itd. Wszystkie przytoczone kraje wykazują więc znaczniejsze kwoty, niż Galicya, co jest zupełnie naturalnem i prawidłowem wobec znanego stanu zamożności ich ludności, wszędzie jednak wydatek na długi, z którego nie korzysta ogół podatkujących, wynosi zaledwie drobną cząstkę całej sumy rozchodów, pozostaje więc w pomyślnym stosunku do wydatków produkcyjnych na administracyę krajową.

Pod względem stosunku wydatków na długi do ogółu wydatków zajmuje niestety Galicya wyjątkowe stanowisko w gronie wszystkich innych krajów koronnych z jedynym wyjątkiem Bukowiny, która może w gorszych jeszcze znajduje się warunkach.

Dla uwidocznienia naszego twierdzenia posłużyć może następująca tabela, wyjaśniająca cyfrowy udział wydatków na procenta dłużne w całości budżetu.

Kraj	wydatek ogólny	wydatki na długi	%
Galicya	**10.068.000**	**6.520.000**	65 %
Czechy	10.693.000	79.000	0·7%
Morawa	4.721.000	878.700	18·6%
Styrya	3.520.000	‹54.000	18·7%
Kraina	958.000	226.000	22 %
Karyntya	1.201.000	240.550	20 %

Przytoczone liczby starczą w zupełności, ażeby powziąć dokładne wyobrażenie o wysokiem stosunkowo obciążeniu kraju wydatkami na długi, o wynikającej ztąd szczupłości dotacyj na wszystkie inne działy budżetowe. Zazdrościć nam doprawdy Czechom, iż każdy cent podatkowy idzie tam wprost i bezpośrednio na usługi kraju, że sił finansowych ludności nie osłabia w niczem ciężar długów, że przeciwnie skarb krajowy rozporządza znacznym własnym majątkiem, przewyższającym o wiele drobne stosunkowo passywa prowincyi. Niemniej pomyślne jest położenie finansowe Morawy. Posiada ona wprawdzie dotychczas dług indemnizacyjny, wydaje też rocznie znaczniejsze kwoty na właściwe długi krajowe, ciężar ich jednakowoż nie oddziaływa szkodliwie na cały zarząd prowincyonalny, albowiem pozostaje jeszcze dostateczny zasób środków materyalnych na dotacyą różnych działów administracyi. Wystarcza też w Morawii rocznie 7 centów dodatków na fundusz indemnizacyjny, podczas gdy cztery razy tyle t. j. 28 centów służy na zarząd szkolny, drogowy, inwestycye i t. d.

Wobec wytężenia sił skarbu w kierunku jednym, najmniej produktywnym, naturalnym rezultatem musi być koniecznie nadmiernie szczupłe wyposażenie przeważnej części działów administracyi krajowej w Galicyi. Poznajmy najsamprzód cyfry ogólne, rzucające bardzo charakterystyczne światło. Później uzasadnimy i wyjaśnimy rzecz jeszcze dokładniej na szczegółach.

Według budżetu tegorocznego wynosi ogół wydatków na wszystkie cele zarządu krajowego zaledwie 3·5 miliona (3,549,000) złr., czyli **wydatkujemy razem nie więcej jak 59 centów na głowę ludności.** Mieści się w tem całość zwyczajnych środków finansowych, któremi rozporządza Sejm krajowy, pokrycie wszystkich bieżących potrzeb ludności przeszło 6 milionowej, ogół zasobów, decydujących o kierunku i intenzywności działalności publicznej. Ogół wydatków administracyjnych wynosi obecnie w Czechach 10,613,000 złr. czyli 1 złr. 93 cent. na głowę ludności, w Morawii 3,843,000 złr. czyli 1 złr. 83 c. na głowę, w Styryi 2,865,000 złr. czyli około 2 złr. 40 c. na głowę. Wynika ztąd, że Czechy i Morawa wydatkują na produkcyjne cele przeszło 3 razy tyle, Styrya niemal 4 razy tyle, co Galicya.

Dr Juliusz Leo.

Sprawy szkolne.

(Kursa dopełniające przy krakowskiej szkole wydziałowej żeńskiej. — Wystawa pedagogiczna w Jaśle).

Wpisy do kursów dopełniających przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej na bieżący rok szkolny trwają do 14, lekcye rozpoczną się 16 października. Uczennice wstępujące na I kurs mają przedłożyć świadectwo z ukończonej szkoły wydziałowej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu, który się odbędzie 14 i 15 października. Opłata półroczna wynosi 10 złr. w. a.

Z wyjątkiem kursów dopełniających już ukończone są wpisy i nauka odbywa się we wszystkich oddziałach szkoły wydziałowej, w której w tym roku jest takie przepełnienie, jakiego jeszcze nie było od organizacyi. Klasa I ma bowiem cztery oddziały równorzędne; w kursach robót zachodzi również potrzeba utworzenia oddziałów równorzędnych, bo niektóre z nich liczą do 50 uczennic. W takiej liczbie nie są w stanie uczennice ani się uczyć, ani nawet pomieścić w jednej sali; i nauczycielka nie jest w stanie z taką ilością przeprowadzić nauki należycie, bo wypływa to już z natury takiej szkoły, że więcej jak kilkanaście uczennic razem w jednym oddziale uczyć się nie może. W szkołach podobnych, które rząd zakłada, jest liczba uczennic z góry w niektórych oddziałach na cyfrę 6—10 ograniczoną. Zwiększą się zapewne wydatki z tego powodu na szkołę, ale z drugiej strony pocieszający to objaw i dowód, że szkoła znalazła zdrowy grunt dla siebie. Spodziewać się można jeszcze silniejszego wzrostu tej szkoły, gdy załatwionych zostanie kilka spraw, dla przyszłości zakładu wielkiego znaczenia, a zalegających już od lat wielu, a mianowicie: Ustanowienie komisyi egzaminacyjnej dla nauczycielek robót; urządzenie prcowni z odpowiedzialną gospodynią oddziału, a wreszcie usystemizowanie posad nauczycielskich. Sprawy te, z roku na rok odkładane, powinny już raz doczekać się załatwienia, bo z niemi związana jest pomyślność zakładu i przyszłość nauczycielek. Organizacya tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej, która posłużyła za wzór do zorganizowania szkoły lwowskiej i kilku innych jeszcze w Galicyi ma tę wyższość nad innemi, że wykształceniu teoretycznemu i praktycznemu wytknęła osobne, wyraźne kierunki, nakreślając każdemu z nich szerokie rozmiary.

W myśl ustawy sejmowej z 16 stycznia 1886 r. utworzone zostały przy tutejszej szkole wydziałowej kursa dopełniające „dla młodzieży dorosłej, mające na celu uzupełnić wykształcenie udzielane przez szkołę wydziałową aż do tego stopnia, którego się wymaga od kobiety z wykształconej klasy naszego społeczeństwa.“ Kurs ten jest dwuletni, a program nauki następujący:

a) Historya literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej, oraz niezbędne wiadomości z literatury powszechnej; b) Geografia; c) Historya polska; d) Historya nowszych czasów; e) Historya sztuk pięknych; f) Rysunki w połączeniu z nauką o stylach; g) Wiadomości z pedagogii, dydaktyki i hygieny, o ile są potrzebne przyszłej matce do wychowania i wykształcenia własnych dzieci.

Ten wyborny plan przeprowadzony bywa znakomitemi siłami naukowemi profesorów, zaproszonych wyłącznie ze szkół średnich, w połowie z uniwersytetu, co wszystko razem bardzo dobrze się złożyło, aby z tych kursów uczynić pierwszorzędny zakład naukowy żeński.

Dowodzić potrzeby takiej szkoły byłoby zbytecznem, a znaczenie jej nietylko dla kraju, ale i ze względu na stosunki nasze sąsiednie staje się tem większe, im pewniejszą jest rękojmia, że pod opieką naszych władz szkolnych ożywia ten zakład duch zdrowy. Znaczenie to zwiększa się w miarę okoliczności, pierwotnie przy zakładaniu tych kursów nawet w rachubę niebranej, że ukończone uczennice kursów dopełniających znajdują łatwe pomieszczenie w domach obywatelskich, jako nauczycielki prywatne. Odkąd polski zakład w Hotelu Lambert w Paryżu ograniczył liczbę uczennic do bardzo szczupłej cyfry, a seminarya nauczycielskie mają swój wyłączny cel i kierunek niema na całym obszarze ziem polskich zakładu dla prywatnych nauczycielek. Tej potrzebie powinny tutejsze kursa dopełniające przyjść w pomoc i dlatego na tak obfite i zdrowe źródło wyższego wykształcenia dla kobiet, jak te kursa, godzi się jak najczęściej zwracać powszechną uwagę.

Piszą nam z Jasła:

W ostatnich dniach sierpnia urządzoną została w naszem mieście wystawa szkolna robót ręcznych kobiecych, wyrobów piśmiennych, przyborów naukowych, aktów szkolnych i wyrobów nauki zręczności. W budynku szkoły dziewcząt, na ten cel wspaniale zielenią, chorągwiami i dywanami przystrojonej, były w jednej sali gustownie ułożone roboty ręczne kobiece. Z pomiędzy wszystkich szkół całego okręgu nietylko mnóstwem najrozmaitszych wyrobów, ale i artystycznem takowych wykonaniem odznaczała się szkoła dziewcząt w Jaśle, a szczególnie prace uczennic klasy V, lecz i roboty szkół innych praktycznością swoją na uznanie zasługiwały. W drugiej sali znajdowały się wyroby nauki zręczności i szkoły koszykarskiej. Wystawione tu były rączki, trzonki, noże do papieru, linijki, łyżki, chochelki, widelce do sałaty, solniczki, ramki, pudełka, młotki, cukierniczki, tualetki, szczotki i wiele innych rzeczy tak pięknie wykończonych, że pod tym względem nie ustępowałyby wyrobom zagranicznym, a trwałością swoją i cenami przystępnemi nawet takowe przewyższają. Podobały się szczególnie wyroby szkoły w Osieku z tego powodu, że nauka ta, dopiero od roku tam zaprowadzona, odrazu na takiej stanęła wysokości. Że wyroby powyższe były dziełem uczniów, o tem naocznie mogła przekonać się publiczność, gdyż w trzeciej sali ustawione były warsztaty stolarskie i tokarnie, a kilkunastu uczniów z Osieka i Samoklęsk te same przedmioty wobec publiczności wyrabiało. W czwartej sali wystawione były wypracowania piśmienne, rysunki, przybory naukowe i akta szkolne. Dział ten był najsłabszą stroną wystawy, gdyż pomiędzy pięknemi i dobremi znajdowały się i mierne okazy, czemu dziwić się nie trzeba, gdyż nauczycielstwo, dopiero w czerwcu o urządzeniu wystawy uwiadomione, nie mogło się do niej należycie przygotować. Wystawa ta, urządzona staraniem inspektora okręgowego p. A. Szostkiewicza, który od kilkunastu lat gorliwie nad rozwojem i udoskonaleniem szkół swojego okręgu pracuje, miała na celu nietylko pokazać publiczności postęp na polu szkolnictwa pod jego kierownictwem zrobiony, lecz także i to, aby poznać złe, które usunąćby należało i braki, które uzupełnić i ulepszyćby potrzeba. Dlatego do każdego działu wybraną była osobna komisya, której zadaniem było zdać ocenę z wystawionych przedmiotów.

Podobno jest projekt urządzenia na drugi rok w Krośnie takiej samej wystawy, ale dla dwóch okręgów: krośnieńskiego i jasielskisgo. Jak wielkie zainteresowanie się publiczności tą wystawą było, świadczy najlepiej ten fakt, że w 3 dniach, w których wystawa była otwartą, zwiedziło takową przeszło trzy tysiące osób. Zanotować należy, iż wystawę zwiedził między innymi JE. baron Ziemiałkowski, tudzież radca szkolny p. Lewicki.

Rozmaitości polityczne.

Ziemie polskie.

Nowoje Wremia z dnia 19 września zamieściła korespondencyę z Wilna pod tytułem: „Polska wystawa w Wilnie“. Korespondencya ta brzmi w całości następująco:

„1-go września otwartą została w Wilnie wystawa rolnicza dla północno-zachodnich krajów. Nazwałem ją „polską“, gdyż wszyscy wystawcy są Polakami; przynajmniej nie udało mi się spotkać między nimi ani jednego nazwiska rosyjskiego. I prawie wszyscy wystawcy p a n y; nie widziałem między nimi ani jednego włościanina. Rozmowa wystawców między sobą i ze zwiedzającymi wystawę Polakami prowadzi się tylko w języku polskim.

„Tegoroczna wystawa jest już czwartą z rzędu w przeciągu ostatnich czterech lat. Śmiało mogę powiedzieć, iż w żadnej innej miejscowości obszernej Rosyi nie urządzano czterech wystaw rolniczych przez cztery lata z rzędu. Wątpię, aby to się zdarzało nawet w całej Europie. Tak gorliwie p a n y północno-zachodniego kraju zajmują się rozkwitem wszelkiego rodzaju przemysłu w kraju.

„I wszystkie cztery wystawy były nieszczególne, podobne jedna do drugiej, naśladowały się tylko wzajemnie. Te same powozy i konie, te same woły i krowy, te same świnie, psy i te same p a n y. Nic niema godnego uwagi, coby świadczyło o przemyśle kraju. Nawet konie, stanowiące główny artykuł wystawy, według zdania znajomego mi znawcy, kawalerzysty, stoją niżej mierności.

„Przypatrując się zbliska wszystkim czterem wystawom, przekonałem się najzupełniej, iż były one nie celem, lecz tylko środkiem, i to środkiem natury zupełnie nie rolniczej. Wszyscy eksponujący p a n y znają się doskonale nawzajem i wszyscy sprzyjają sobie, o czem można się przekonać, widząc wciąż ich wesołe kółka na wystawie, a szczególnie w okolicy bufetu. Z tego zatem powodu zarówno teraźniejszą wystawę, jak i poprzednie śmiało nazywam pańskiem „pracowitem próżnowaniem“. Jak dawniej p a n y zbierali się u siebie na wielkie polowania i bale, tak teraz jeżdżą do Wilna „na wystawu,“ na której do syta mogą nagadać się, nachwalić, nalatać i namartwić. Ma się rozumieć, wszystko to jest zupełnie niewinnem zajęciem: lecz tkwi w tem wszystkiem i bardziej poważny cel, mający związek z „odbudowaniem ojczyzny.“ Teraźniejsze wystawy wileńskie są tem, czem do ostatniego polskiego buntu (*miateża*) były rozmaite „pańskie rolniczo-gospodarskie zjazdy.“ Sam fakt polskiej wystawy w Wilnie nadaje temu miastu silniejszy koloryt polszczyzny, zwłaszcza jeżeli zwrócimy uwagę na będące w ścisłym związku z wystawą nieustanne jeżdżenie po ulicach Wilna polskich ekwipażów z „krakowską“ uprzężą i na panów i ich „familie“ snujących się po magazynach. Zresztą p a n y, zjeżdżając na wystawę, mogą w towarzyskich swych zebraniach porozumiewać się wzajemnie co do toku „sprawy polskiej“ w kraju i postanawiać w miarę tego środki dla popierania jej.

„Powiedziałem już, iż na wystawie zupełnie niema włościan. Dlaczego? Czyliż dlatego, że oni nie zostali uwiadomieni, lub też nie chciano ich zaprosić do współudziału, lub też nie mają co wystawiać?

„Budynki wystawy, kosztujące niemało pieniędzy, wzniesione zostały kosztem wileńskiej rady gminnej. Na jakiej podstawie? Czyż dochody pokrywają koszta budowy i materyałów? Słyszałem, iż co się tyczy poprzednich wystaw, to bynajmniej wydatki nie pokrywały się. Dlaczegóż, pytam, powtarzać nieprodukcyjne nakłady? Ma się rozumieć, wystawa jest — polską, a w wileńskiej radzie miejskiej panują Polacy i udający Polaków żydzi (polakujuszczije jewrei), a „swój swojemu . . .“ Lecz w mieście Wilnie są też obywatele i właściciele domów nie Polacy i nie udający Polaków, którzy nie mają żadnego interesu w pańskiem „budowaniu ojczyzny“ i nie pragną ponosić żadnych „ofiar“ na ten cel.“

Tyle korespondent *Now. Wrem.* My zaś wobec tego paskudztwa zauważamy, iż korespondencya ta jest nowym dowodem, jak dziennikarstwo rosyjskie stopniowo a coraz wyraźniej przemieniło się w proste, pospolite narzędzie d e n u n c y a c y j, w rodzaj ohydnej, ochotniczej policyi. Tym sposobem też, zamiast być dźwignią zdrowego postępu i rozwoju narodowego, staje się ono środkiem zdziczenia, wyjałowienia; inną a zaiste równie srogą formą barbarzyństwa. Wobec takiego dziennikarstwa maleje do pewnego stopnia odpowiedzialność nawet okrutnej i zaślepionej władzy. Jest to rodzaj dzikiego szału, wobec którego ustaje wszelkie rozumowanie. Szał ten widzi bezpieczeństwo dla siebie jedynie w śmierci i cichości grobu, a każdy najzdrowszy, najprostszy, najniewinniejszy objaw życia nietylko go drażni, ale i przeraża; a wobec tego przypuścićby można, iż instynktownie owi karawaniarze i grabarze czują, że kruchemi są podstawy ich własnego życia, a wątłemi krwawe podwaliny ich panowania. Dodajmy, że wcale nie budującemi są pewien tok myśli i pewne wyrażenia tej korespondencyi pokrewieństwem z innemi znanemi a niestety swojskiemi.

KRONIKA.

— **P. ministrowa Dunajewska** przybyła do Krakowa i będzie dziś w teatrze na przedstawieniu *Panie Kochanku* z Rapackim w roli tytułowej.

— **JE. p. minister Dr Gautsch** przejechał przez Kraków dzisiejszym porannym pociągiem lwowskim w powrocie do Wiednia. Stosownie do życzenia p. Ministra nie było na dworcu żadnego przyjęcia.

— **Pobyt p. ministra Dra Gautscha we Lwowie.** P. minister Dr Gautsch i JE. namiestnik hr. Kazimierz hr. Badeni przybyli onegdaj do Lwowa w powrocie z Zakopanego około godziny 9ej rano. Na dworcu kolejowym odbyło się powitanie, poczem p. Minister pojechał do pałacu namiestnikowskiego, gdzie zamieszkał. O godzinie $10^1/_2$ przed południem udał się p. Minister razem z Namiestnikiem na uroczystość poświęcenia gmachu gr.-kat. seminaryum duchownego. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 7 zrana cichą Mszą św., odprawioną w kościółku seminaryjskim przez X. biskupa Pełesza. O godzinie 8 zrana rozpoczęło się solenne nabożeństwo, celebrowane przez X. metropolitę Sembratowicza w asystencyi duchowieństwa, a w obecności dygnitarzy, oraz pań namiestnikowej Badeniowej i Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej. Pontyfikalna msza św. skończyła się po godzinie 10 zrana, a o godzinie 10 min. 30 przed południem wszedł do świątyni JE. minister Dr Gautsch w towarzystwie JE. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, radcy ministeryalnego Dra Edwarda Rittnera, wiceprezydenta Namiestnictwa p. Lidla, radcy Namiestnictwa p. Terleckiego i dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego. Po krótkim pobycie dostojnych gości w cerkwi, rozpoczął się solenny akt poświęcenia gmachu seminaryjskiego. X. metropolita Sembratowicz w asystencyi X. arcyb. Issakowicza, X. biskupa stanisławowskiego Pełesza i członków kapituły lwowskiej i stanisławowskiej udał się procesyą z cerkwi na obszerne podwórze seminaryjskie, zkąd po stosownych modłach i przy pięknym śpiewie alumnów udał się do wnętrza gmachu i dokonał poświęcenia. W tym akcie uczestniczyli także arcyb. lwowski ob. ł. X. Morawski i X. biskup Puzyna. Po skończonym akcie solennym udali się wszyscy obecni dostojnicy kościoła, państwa i kraju do pięknie udekorowanej sali rekreacyjnej, gdzie dostojnych gości powitał najpierw metropolita X. Sembratowicz, wypowiadając w języku niemieckim wdzięczność p. Ministrowi za przybycie na akt poświęcenia.

Na to odpowiedział p. Minister temi słowy:

„Pozwól Wasza Arcybiskupia Mość, abym wyraził moją radość, iż danem mi jest brać udział w uroczystości dzisiejszej. Łączę z tem najgłębsze podziękowanie za skierowane najłaskawiej ku mnie przyjazne słowa powitania.

W uroczystej chwili, w której grecko-katolickie jeneralne seminaryum, dzięki Najmiłościwszemu postanowieniu J. c. i k. Ap. Mości naszego najłaskawszego Cesarza i Pana, obejmuje w posiadanie nowy, godny swego przeznaczenia przybytek, winienem przedewszystkiem wyrazić życzenie, aby dzień dzisiejszy zaznaczył się jako epoka, nietylko w zewnętrznej historyi tego zakładu, lecz także w jego wewnętrznym rozwoju.

W tych murach, które się otwierają dla wychowania alumnów, ma być doniosłe rozwiązane zadanie. Idzie tu bowiem o stworzenie duchownej i moralnej podstawy dla powołania, które swych uczniów oddaje w służbę Kościoła, a zarazem wśród społeczności państwowej otwiera im niezmierzony zakres błogiej działalności. Uzdolnienie ku temu mają nabywać w tem miejscu kandydaci stanu duchownego za pomocą studyów fakultetowych, które stanowią naukową podstawę. Wy, panowie alumni, macie tu być zaprawiani do wykonywania ciężkich obowiązków waszego stanu; opuszczając ten zakład macie rozpocząć wykonywanie wysokiego powołania waszego w pełnem poczuciu wiernego i niezachwianego przywiązania do gr.-kat. Kościoła, a zarazem ze zrozumieniem waszych obywatelskich, austryacko-patryotycznych obowiązków. Aby cel ten w pełnej mierze został osiągniętym, nie zabraknie mądrej pieczołowitości waszych Najprzewielebniejszych przełożonych kościelnych, a także nie zabraknie z pewnością gorącego poparcia administracyi państwowej.

Przedewszystkiem Tobie przewiel. X. Rektorze przypada pełne odpowiedzialności zadanie bezpośredniego kierownictwa; oby działalności Twej i bogatemu doświadczeniu powiodło się utrzymać zakład w każdym względzie na wysokości jego przeznaczenia, iżby się rozwijał i rozkwitał ku dobru Kościoła, na pożytek kraju i państwa!“

Przemawiał potem w ruskim języku X. Aleksander Baczyński, a w końcu alumn III roku Xenofon Rozdolski, zaznaczając: Chcemy rzeczywiście stać się dobrymi pasterzami cerkwi Chrystusowej, wiernymi poddanymi Najj. Pana i Jego najd. dynastyi i prawdziwymi światłodawcami ludu. Stosownie do tego wzniosłego celu zachowywać się będziemy tak, ażebyśmy się stali godnymi tego wspaniałego przybytku i tej ojcowskiej opieki wysokich władz duchownych i świeckich i ażeby ułatwić zadanie naszym przełożonym wzorowem prowadzeniem się, pilnością w naukach, karnością i zupełnem posłuszeństwem.

Po poświęceniu odbyło się śniadanie u rektora X. Baczyńskiego.

O godzinie drugiej po południu powrócił p. Minister z gmachu seminaryjskiego do pałacu Namiestnictwa, gdzie rozpoczęły się posłuchania. O godzinie 7 odbył się u pp. Namiestnikowstwa hr. Badenich obiad na cześć dostojnego gościa, na który zaproszeni zostali: JE. p. marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski; arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz; biskupi: Puzyna i Pełesz; dalej pp.: Bolesław Baranowski inspektor szkolny, bar. Bienerth koncepista ministeryalny, Leon Chrzanowski, rektor szkoły politechnicznej Dr Freund, dyrektor szkoły realnej Gerstmann, radca Namiestnictwa Hild, X. kanonik Ilnicki, radca Namiestnictwa Kazimierz Laskowski, inspektor szkolny Jan Lewicki, kanonik X. Rudolf Lewicki, wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent m. Lwowa Dr Z. Marchwicki, prezydent m. Lwowa Mochnacki; profesorowie uniwersytetu: Dr Piętak i Dr Tadeusz Pilat; radca ministeryalny Dr Rittner, inspektor szkolny Samolewicz, dyrektor męskiego seminaryum nauczycielskiego radca Sawczyński, rektor uniwersytetu X. Sarnicki, radca Namiestnictwa Terlecki, prof. szkoły politechnicznej Zajączkowski.

Wczoraj o godzinie 10ej rano przybył do Brodów p. minister Dr Gautsch. Na dworcu powitany został przez hr. Russockiego i dyr. Adlofa, poczem zwiedził gimnazyum, bursę, szkołę izraelicką i żeńską, a o g. 2 po południu odjechał do Lwowa.

— **Wypadek w Wiedniu.** Znany we wszystkich kołach wiedeńskich nadworny fabrykant fortepianów p. Ludwik B ö s e n d o r f e r, rądca komercyjny i członek dyrekcyi Przyjaciół muzyki, doznał w d. 7 bm. przykrego wypadku. Wjechał on, powożąc sam czterema końmi, o godz. $^1/_4$12 w główną aleę Prateru. Dojechawszy do „Lusthausu,“ spotkał na skręcie szybko jadącego powozem handlarza koni p. Koritschowon. Oba zaprzęgi wpadły na siebie, konie p. Bösendorfera spłoszyły się, poniosły i wywróciły powóz. P. Bösendorfer spadł z kozła i doznał znacznych zadraśnień na twarzy, a ponieważ wpadł pod powóz, złamania dwóch żeber i kongestyi do płuc. Udzielono mu natychmiast ratunku. Konie również pokaleczone wstrzymano i oddano je do zakładu weterynarskiego. Stan p. Bösendorfera, według zdania lekarzy, nie jest niebezpieczny.

— **Klasztor Karmelitanek w Mayerling.** W niedzielę poświęcił prałat i proboszcz parafii Burgu Dr Wawrzeniec Mayer krzyż wieżowy zamienionego na klasztor Karmelitanek zamku w Mayerlingu, a zarazem i boczną kaplicę. Uroczystość ta odbyła się w cichości i byli na niej obecni tylko niektórzy urzędnicy dworu i budowniczy miejski Schmalzhofer. W dniu ś. Teresy (15 b. m.) zajmą zakonnice przeznaczony dla siebie gmach i rozpoczną pobożne swe dzieło.

Z miasta i kraju.

— **Do Lwowa** na sejm wyjechali dziś rano posłowie: Stanisław hr. Tarnowski, Dr Weigel i Stanisław Niedzielski.

— **Z Uniwersytetu.** P. Minister wyznań i oświaty mianował docentów prywatnych prawa handlowego i wekslowego w Uniwersytecie krakowskim Dra Franciszka Ksawerego F i e r i c h a i Dra Antoniego G ó r s k i e g o członkami tutejszej komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego.

— **Z krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“.** Zarząd „Lutni“ podaje do wiadomości pp. Członków, że ćwiczenia i próby śpiewów choralnych rozpoczęły się dnia 4go października b. r. i oznajmia, że takowe odbywać się będą i nadal w poniedziałki i piątki od godziny $7^1/_2$ do godziny $8^1/_2$ wieczorem w lokalu Koła art.-literackiego w dużej sali, pod kierownictwem pp. Dra Stanisława Klemensiewicza i S. Jana Bendy (byłego dyrektora Towarzystwa muzycznego w Tarnowie). Zmiana ta zaszła z powodu, że p. Maryan Rudnicki, gorliwy dyrygent „Lutni“, zaniemógł na zdrowiu i przez czas dłuższy od kierownictwa wstrzymać się musi.

W końcu podaje się do powszechnej wiadomości, że wpisy na członków Towarzystwa tak czynnych, jak wspierających przyjmować będą pp. S. Jan Benda i Zbigniew Piwernetz w wyż pomienionym lokalu w godzinach urzędowych od godziny 6ej do 7ej wieczorem każdego poniedziałku i piątku.

Przewodniczący *Sebastyan Jaworzyński.* Sekretarz *Dr Józef Jarema.*

— **Zapis śp. Walerego Rzewuskiego.** Komisya przemysłowa naszej Rady miejskiej i sekcya prawnicza odbyły wczoraj posiedzenie, poświęcone wyczerpującym obradom nad legatem śp. Walerego Rzewuskiego, uczynionym na rzecz gminy. Stanowczych uchwał nie powzięto, lecz polecono sekcyi prawniczej wypracować ostateczne wnioski względem przyjęcia legatu, a wnioski te przedłożone zostaną następnie pełnej Radzie.

— **W sprawie mostu wojskowego na Wiśle.** Niejednokrotnie notowaliśmy na tem miejscu wiadomości o rozbiciu się ładownych galarów i kryp na przęsłach mostu wojskowego pod Wawelem, które to przęsła zanadto blisko są zestawione. Z powodu takiej budowy przęseł podczas ruszenia lodów z wiosną tworzą się zatory, wskutek których miasto narażone jest na dotkliwe powodzie. Szerzyły się więc bezustannie skargi na budowę przęseł, a Rada miejska krakowska zajmowała się także tą sprawą. Skargi te odniosły skutek i na dzień 25 bm. zarządzoną została na miejscu komisya, w której wezmą udział re-

prezentanci wojskowości, rządu i miasta. Komisya zbada budowę przęseł i zastanowi się nad takiem ich urządzeniem, ażeby nie powtarzały się w przyszłości nieszczęśliwe, wskazane wyżej wypadki.

— **Porucznik Szubert**, ofiara zamachu morderczego, dokonanego w Jarosławiu podczas pobytu cesarza — ma się już dość dobrze, chodzi już nawet po pokoju, na głowie znajduje się tylko jedna rana niezagojona. P. Szubert przebywa dotychczas w szpitalu w Jarosławiu a około 10 b. m. przybyć już ma do Tarnowa, gdzie znajduje się 2 pułk ułanów, w którym on służy.

— **W Brzesku**, koło Słotwiny, jak donoszą, wynikła ubiegłego piątku bójka pomiędzy tamtejszemi izraelitami, w miejscowości t. zw. „pod mostem". Bójka przybrała szerokie rozmiary i walczący podzielili na dwie partye, uzbrojeni w kije i kamienie, z zapalczywości, zadawali sobie guzy a nawet rany. Powodu bójki szukać należy w antagonizmie, trwającym od dość długiego czasu pomiędzy tamtejszymi żydami. Objawił on się po raz pierwszy w październiku 1888 r., w którym to czasie biedniejsi żydzi oskarżyli bogatych propinatorów przed władzą skarbową o ukrycie wielkiej ilości okowity, w celu uchylenia się od dodatkowej opłaty podatku wódczanego, w tym czasie podwyższonego. Następnie po wdrożeniu przez władzę skarbową dochodzeń, starali się wymusić pewne kwoty u propinatorów za świadczenie na ich korzyść, a gdy to im się nie powiodło, zło[...] przed sądem fałszywe zeznania. Propinatorowie obecnie skargi do sądu na donosicieli, oskarżając ich o wymuszenie i fałszywe świadectwo. W następstwie tej skargi powstała bójka piątkowa. Na miejsce wydelegowany był z sądu krakowskiego sędziego śledczego p. Goldsteina.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 10go: Ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Nowy Dziennik*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego.

W sobotę 12go (wznowienie): *Adrienna Lecouvreur*, dramat w 5 aktach, pp. Scribe i Legouve.

— Dnia 8go października przed południem deszcz, później dość pogodnie; termom. od 10·8 doszedł do 17·8 C. Barometr szedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 9go stan jego był 739·3 millim., term. 10·4 C. Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 10go października: ś. Franciszka Borgiasza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Dramat Brachvogla: *Narcyz Rameau*, w którym wczoraj wystąpił p. Rapacki, zalicza się do utworów szkoły niemieckiej, pełnych sentencyj, poglądów filozoficznych, gdzie akcyę zastępują tyrady i monologi, a osoby występujące chodzą na koturnie i nie mają nic wspólnego z dzisiejszym realizmem szkoły francuskiej.

Utrzymuje się jednak nietylko na scenach niemieckich, ale i innych, lecz tylko dla roli tytułowej, będącej obszernem polem do popisu. Rola jest bardzo trudną i potrzebuje artysty, posiadającego oprócz talentu także wyższą inteligencyę, bo sama intuicya tutaj nie wystarcza.

P. Rapacki inaczej traktuje Narcyza Rameau, jak jego koledzy z teatrów niemieckich. To nie filozof, mówiący ciągle patosem, lecz człowiek złamany nieszczęściem i nędzą, wśród złości i nienawiści do społeczeństwa, przebija się serce i silna nuta dramatyczna. On cierpi i kocha, a dowcip kąśliwy i pogarda, to maska, za którą się ukrywa charakter dziwny, niezrównoważony i miłości. Dysputuje czasem z sobą, jak w monologu do porcelanowego chińczyka, lecz trwa to krótko, gdyż nad chłodną dyskusyą i filozofowaniem bierze górę uczucie. Tak pojął ten typ artysta warszawski i z jego pojęciem zupełnie się zgadzamy.

Całość roli była konsekwentnie przeprowadzoną. Z postępem sztuki zwiększał się nastrój dramatyczny, dochodzący punktu kulminacyjnego w akcie ostatnim. Gra robiła wrażenie; jest to wszystko, co może artysta wymagać od publiczności.

Z występujących zasługuje na wyszczególnienie pani Siemaszkowa, jako margrabina de Pompadour. Umiała należycie tło ten oddać. P. Antoniewski był dobrym księciem de Choiseul.

Jutro we czwartek wystąpi po raz ostatni p. Wincenty Rapacki w trzyaktowej komedyi Michała Bałuckiego p. t.: *Nowy Dziennik*.

Adrienna Lecouvreur graną była na naszej scenie jeszcze za czasów p. Modrzejewskiej, ze względu zatem na zupełnie nową obsadę głównych ról, przedstawienie tej ulubionej dawnej sztuki będzie ciekawem dla wszystkich miłośników teatru.

W koncercie znakomitego nadwornego skrzypka Fr. Ondříčka, który się odbędzie w teatrze dnia 16 b. m., odegrają także artyści naszej sceny utwory francuskie jak Feuilletta *Akrobatę* i wesołutką *Łapkę na myszy*.

Bibliografia prawnicza, obejmująca dzieła z dziedziny prawa, ekonomii, statystyki i nauk społecznych z ostatnich lat dwunastu (1878—1889) na pamiątkę II zjazdu prawników i ekonomistów polskich wydał St. Botwiński, Lwów 1890. Praca powyższa, będąca — jak się sam autor w przedmowie wyraża — niejako podstawą do dalszej tj. kompletnej Bibliografii prawniczej polskiej ostatnich dziesięcioleci, czyni zadość odczuwanej oddawna potrzebie świata prawniczego polskiego. Ułatwia bowiem szukanie tytułów wydanych dzieł, umożliwia pogląd na dokonaną dotychczas pracę w dziedzinie wiedzy prawniczej. Obok spisu alfabetycznego nazwisk autorów znajdujemy praktycznie ułożony rejestr systematyczny.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

Wielce zasłużony na polu piśmiennictwa naszego P. Estreicher Karol ogłosił pod tym tytułem w *Czasie* z dnia 1 października b. r. artykuł, opierając się, jak twierdzi, na „sprawozdaniu wyjaśnieniu" o stanie funduszów Rapperswylu, podanem dnia 3 września do publicznej wiadomości w imieniu zarządu muzeum, przez dyrektora p. Józefa Gałęzowskiego. P. Estreicher stanowczym jest przeciwnikiem tego zakładu, a nietylko odmawia wszelkich zasług ś. p. hr. Wład. Platerowi, lecz obwinia go o pokrzywdzenie kraju przez utworzenie muzeum na obcej ziemi, tudzież o roztrwonienie różnych funduszów.

Jakkolwiek, z powodu długiej choroby, zmuszonym będę wystąpić z zarządu i w tym celu prosiłem już kolegów o wybranie członka Rady muzealnej na mojem miejsce, a porozumiawszy się z nimi, udałem się do hrabiego Władysława Zamojskiego z prośbą, aby mnie zastąpić raczył, czuję się jednak w obowiązku, zanim uzupełni się Rada, odpowiedzieć na niektóre szczegóły w wyżej wymienionym artykule zawarte. Wyjaśnienie ich uważam za konieczne, tem bardziej, iż w tym artykule znajdują się zarzuty odnoszące się do mnie bezpośrednio.

Niektóre kwestye podniesione przez szanownego p. Estreichera, a mające związek z Rapperswylskiem muzeum, są niezmiernie ważne i wymagają dłuższej odpowiedzi. Inne tyczą się funduszów, zawierają liczby; na te więc tylko liczbami, cyframi odpowiedzieć można; co jest jeszcze niepodobieństwem, gdyż znaczna ilość dokumentów po ś. p. hr. Władysławie Platerze znajduje się pod pieczęcią władz szwajcarskiego rządu, stosownie do praw miejscowych. Tymczasem zaś pragnąłbym, aby rodacy zechcieli zwrócić uwagę na następujące okoliczności, stanowiące, że tak powiem, rdzenną istotę Rapperswylskiego muzeum.

1) Część publiczności naszej (trudno dociec: kiedy? i jakim sposobem?) została w błąd wprowadzoną; wiele osób bowiem bierze za jedno i toż samo zbiory Rapperswylskiego muzeum i osobisty majątek ś. p. hr. Platera, po śmierci pozostały. Ztąd wypływa cały szereg nieporozumień.

2) Testament ś. p. Platera, czyli spadek po nim, tyczący się jego osobistego majątku, identyfikują, jak już wspomniałem, z funduszami zbiorów muzealnych na rzecz narodu.

3) Wyobrażają sobie, że muzeum Rapperswylskie powstało niemal wyłącznie, lub przeważnie z nabytku przez ś. p. Platera zbiorów.

4) Mniemają, iż muzeum ogołociło kraj nasz z zabytków i pamiątek narodowych, nagromadziwszy je na obcej ziemi.

5) Przypuszczają, iż gdyby okazał się deficyt w funduszach zbiorów, to już przez to samo byt jego nielegalnym jest zapis zbiorów muzealnych na własność narodu.

6) Utrzymują, że w razie deficytu na pozostałym osobistym majątku Platera, ten deficyt nie zaciąży na Rapperswylskim muzeum.

7) Nakoniec łączą bezpośrednio z Rapperswylskiem Muzeum fundusze dla duchownych, zesłanych na Sybir, tudzież zapis na stypendystów, uczyniony przez ś. p. Krystyna Ostrowskiego.

Co do 1-go punktu: Osobisty majątek Platera, to jest Villa Broelberg z oficynami i z wielkiem ogrodem, [...] o kilka godzin drogi położona od Rapperswylu, niema żadnego bezpośredniego związku z muzeum.

Ad 2) Spadek osobistego majątku po Platerze, czy takowy stanowi się na własność dla muzeum (stosownie do woli testatora), czy też nie, przed tem jeszcze niepodobna rozstrzygnąć (co nie jest podobnem do prawdy, gdyż sukcesorowie oznajmili, iż zaniechają wolę stryja), a żadnym razie nie może mieć wpływu na zapis zbiorów muzealnych.

Ad 3) Muzeum Rapperswylskie jest owocem trudów i zabiegów ś. p. Platera, który poświęcił na to półwiekowy żywot na wygnaniu i bardzo znaczny własny swój majątek. Pomimo wielokrotnych odezw jego, naród w nader małych sumach przyczynił się do utworzenia tego zakładu. Plater był zatem nietylko założycielem, lecz niemal wyłącznym właścicielem tego muzeum.

Ad 4) Muzeum nietylko nie zrobiło krajowi najmniejszego uszczerbku, lecz przeciwnie ocaliło mnóstwo pamiątek narodowych od zupełnej zatraty. Porozrzucane w różnych miejscach zabytki, mianowicie w Szwajcaryi, w Szwecyi, w Norwegii, a nawet w Ameryce, zostały zebrane przez ś. p. Platera, dzięki pośrednictwu wielu osób, które się do niego zgłaszały. Przed nim nikt tego w kraju nie uczynił.

Ad 5) W sprawozdaniu z dnia 3 września, ogłoszonem w imieniu zarządu przez p. J. Gałęzowskiego wyraźnie znajdują się następujące słowa: „Muzeum, jako uznane za zakład użytku publicznego, ma zapewnioną swoją legalną egzystencyę; nie jest obciążonem żadnym długiem hypotecznym, i nie występuje z żadną pretensyą wobec spadku ś. p. hr. Platera. Nieliczne składki, jakie on na muzeum odbierał, bez wątpienia wynoszą bardzo małą sumę, wobec ogromnych kosztów łożonych na instalacyę i utrzymanie muzeum, a głównie na odnowienie zamku muzealnego, wziętego pod tym warunkiem na czynsz 99-cioletni." Oczywistą więc jest rzeczą, iż ś. p. Plater, nie otrzymując dostatecznych zasiłków z kraju, ogromne koszty sam ponosił i dla potrzeb muzeum zaciągając długi hypotekował je na własnym osobistym majątku.

Ad 6) Z powyższego wyjaśnienia widać, iż gdyby był nawet jaki deficyt na osobistym majątku Platera, nie obarczy on żadnym razie Rapperswylskiego muzeum.

Ad 7) Fundusze dla duchownych, zesłanych na Sybir i dla stypendystów z zapisu ś. p. Krystyna Ostrowskiego, o tyle tylko mają związek z muzeum Rapperswylskiem, o ile tyczyły się założyciela tego muzeum. Dodać przytem trzeba, iż rozrządzanie funduszami duchowieństwa nie zależało wyłącznie od śp. Platera, lecz było pod zawiadywaniem kolegium katolickiego *Oeuvre du catholicisme* we Francyi. Co się zaś tyczy funduszów hr. Ostrowskiego, Plater był wyznaczony egzekutorem testamentu, a w razie jego śmierci, Zarząd Rapperswylskiego Muzeum. Niema to oczywiście najmniejszego związku ze zbiorami muzealnemi. Gdyby nawet okazał się jaki deficyt w tych funduszach, nie odpowiadałoby za ten deficyt muzeum, lecz osobisty, własny majątek Platera.

Szan. p. Estreicher powiedział w swym artykule: „Władysław Plater wydał dwa okólniki litografowane dnia 1 marca 1884 i 5 lutego 1884, ostatni podpisany przez J. I. Kraszewskiego i Stefana Buszczyńskiego, w którym zapewniają wszyscy trzej, że akt zapisu Platera jest ważnym wobec praw szwajcarskich". Pomimo to pan Estreicher twierdzi, że byt Rapperswylskiego muzeum zagrożony, że „to co pisał przed sześciu laty sprawdziło się, co do słowa, co do joty." Mnie się zdaje, że nie! A dowody na to, że przepowiednia nie sprawdziła się, okazałem wyżej, przytaczając ustęp z tego samego sprawozdania p. Gałęzowskiego, do którego odwołuje się szanowny przeciwnik muzeum. Również z powyższych wyjaśnień wynika, iż niema podstawy do przypuszczenia p. Estreichera, iż „Szwajcarowie zechcą za długi i za zobowiązania co do naprawy zamku puścić na sprzedaż zbiory Rapperswylskie". O czynsz za zamek na 99 lat, spisane są warunki w kontrakcie, a w Szwajcaryi rządzą prawa nie arbitralność.

Bolesną jest do najwyższego stopnia rozterka nad ledwie zawartym grobem jednego z najwięcej zasłużonych mężów w narodzie naszym. Jako odpowiedź na czynione zarzuty hr. Platerowi stoi w Rapperswylu kolosalny zamek, a w nim bardzo liczne, cenne zbiory i zabytki narodowe, oraz biblioteka, przeszło pięćdziesiąt tysięcy tomów zawierająca; wszystko w najlepszym porządku. Bliskie stosunki łączyły mnie ze ś. p. hr. Władysławem Platerem. Patrzyłem długo na jego poświęcenie się dla dobra publicznego; widziałem niesprawiedliwość i niewdzięczność rodaków. Broniłem go często i szczycę się tem. P. Estreicher na innem polu położył olbrzymie zasługi dla korzyści narodu. Gdyby kiedykolwiek doznał równie bolesnych jak hr. Plater zarzutów, broniłbym go z równą gorliwością.

Kraków d. 6 października 1889.

Stefan Buszczyński.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1581, węgierskich 2698, niemieckich 963.— Razem 5248 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 54, 58, — do 60 złr.; za pasione żywej wagi 52, 54 do 55, złr., węgierskie stajenne 50, do 54, 58 60 złr.; niemieckie 52, 58, do 62 za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie wraz z delegatami odnośnych powiatów zatwierdził w miejsce ś. p. Ignacego Zakrzewskiego jako kandydata na posła do sejmu pruskiego z powiatów grodzisko-kościańsko-nowotomysko-śmigielskiego p. Stefana Cegielskiego z Poznania. Na tego tedy kandydata, jako wybranego w myśl § 9 regulaminu wyborczego, wyborcy są obowiązani głosować.

Z Petersburga donoszą do *Polit. Corr.*:

Uważać można za rzecz prawie pewną, iż wielki książę Włodzimierz będzie również obecnym podczas zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem. Powrót cesarskiej rodziny do Petersburga nastąpi drogą morską a mianowicie ze Szczecina.

Minister spraw zagranicznych Giers powrócił już z swej wycieczki do gubernii Tambowskiej.

Wniosek względem przywrócenia zniesionego przed laty Namiestnictwa kaukaskiego został przez cara zatwierdzony. Zarząd cywilny tej prowincyi zostanie tedy zupełnie oddzielony od naczelnej komendy wojskowej, a wskutek tego ks. Dondukow-Korsakow otrzyma inne przeznaczenie.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 9go października. Na zjazd delegatów Kółek rolniczych przybyło około 300 osób, z tych 150 włościan. Zgromadzenie zaszczycili swoją obecnością: Marszałek hr. Tarnowski, księża arcybiskupi Morawski i Isakowicz, prezydent miasta Mochnacki i prezydent dyrekcyi skarbu Jorkasch. Zjazd zagaił przewodniczący Bolesław Augustynowicz. Imieniem miasta powitał przybyłych prezydent Mochnacki życzeniem, aby Bóg pobłogosławił pracy na pożytek społeczeństwa i na chlubę ludu wiejskiego. Imieniem Towarzystwa pedagogicznego powitał Zgromadzenie inspektor szkolny Mieczysław Baranowski. Zgromadzenie uchwaliło prosić krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń o większą subwencyę dla agitowania pomiędzy ludem w sprawie ubezpieczenia członków od ognia i od gradu, dalej o pomoc ułatwienia zakupna sikawek i zaprowadzenia straży po wsiach. Uchwalono poprzeć wnioski konferencyi nauczycieli okręgu krakowskiego o urządzenie kursu dla nauczycieli w Dublanach i przy seminaryach nauczycielskich, następnie aby na kursie rolniczym uniwersytetu krakowskiego mieli prawo słuchać wykładów nauczyciele ludowi, jako nadzwyczajni słuchacze, przynajmniej przez pierwsze trzy lata. O godz. 1 nastąpiło otwarcie wystawy na strzelnicy.

Peszt 9 października. Cała dolina Sawy jest zalana.

Berlin 9 października. Cesarz rosyjski przybędzie do Berlina w piątek rano i zamieszka w gmachu ambasady rosyjskiej, gdzie odbędzie się śniadanie, w którem wezmą udział cesarstwo niemieccy. Wieczorem dany będzie na „Białej Sali" obiad galowy, poczem monarchowie udadzą się do Opery. — W sobotę odbędzie się polowanie w Letzlingen, a w niedzielę śniadanie w koszarach pułku Aleksandra, w którem wezmą udział obaj cesarze. W niedzielę wieczorem nastąpi odjazd cara.

Berlin 9 października. *Kreuz Ztg* donosi, iż mocarstwa dały Turcyi zapewnienia względem jej posiadłości, a wskutek tego mogą odtąd liczyć na jej pomoc w razie wybuchu wojny.

Podróż cesarza Wilhelma do sułtana jest wybitnym znakiem pokojowym i stwierdza właśnie przyjazny stosunek Turcyi z mocarstwami trójprzymierza.

Paryż 9-go października. Kardynał Lavigerie zwołał francuski komitet antiniewolniczej ligi na posiedzenie, w którem też weźmie udział prezydent austryackiego komitetu, książę Wrede.

Petersburg 9go października. Liczba wojsk kaukazkich powiększoną została o 16 batalionów. Niebawem nastąpi powiększenie artyleryi.

Cetynia 9 października. Ministrem spraw zagranicznych mianowany Vankowicz, dotąd agent w Konstantynopolu. Zostanie utworzoną stała agentura czarnogórska w Petersburgu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 października. Ambasador rosyjski książę Łobanow-Rostowskij powrócił dzisiaj z urlopu i objął napowrót kierownictwo sprawami ambasady.

Wiedeń 9 października. *Wiener Ztg* ogłasza, iż namiestnik dolnej Austryi Possinger przeniesiony został na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem wyrażone mu zostało Najwyższe uznanie za długoletnią, z wiernością i poświęceniem spełnianą służbę. Tenże dziennik ogłasza zamianowanie namiestnikiem Dolnej Austryi hr. Eryka Kielmansegga.

Wiedeń 9go października. *Fremdenblatt* podnosi, iż artykuł dziennika *Times* o Bułgaryi zawiera pod względem stanowiska austro-węgierskiego gabinetu w tej sprawie kilka faktycznych niedokładności. *Fremdenblatt* dowiaduje się z dobrego źródła, iż gabinet wiedeński nie znalazł się wcale w tem położeniu, aby się oświadczyć *pro* lub *contra* co do zamierzonego okólnika Porty w kwestyi bułgarskiej. Gdyby jednak upoważniona do tego zwierzchnicza władza zaproponowała uznanie teraźniejszego stanu rzeczy w Bułgaryi, wówczas gabinet wiedeński nie wahałby się oświadczyć za takim projektem. Wiadomo, iż w tym duchu oświadczył się kilkakrotnie hr. Kalnoky w delegacyach wspólnych.

O wysłaniu z powodu uroczystości ślubnych w Atenach austryackiej eskadry do Pireusu, jak o tem donosiła berlińska *Post*, dotychczas nic nie wiadomo w tutejszych sferach decydujących.

Wiedeń 9go października. Dzisiaj umarł Dr Maksymilian Leidesdorf, profesor psychiatryi przy wszechnicy wiedeńskiej.

Praga 9 października. Organ staroczechów *Hlas Naroda* powiada: Ewentualny wniosek młodoczechów, dotyczący wystosowania adresu z prośbą o koronacyę, zostanie przez większość w sejmie krajowym poprostu odrzucony, gdyż sama okoliczność powołania na stanowisko namiestnika hr. Thuna nie wystarcza jeszcze, aby uznawać obecną sytuacyą za odpowiednią do rozwiązania tak ważnej kwestyi.

Berlin 9 października. *Reichsanzeiger* ogłasza, iż dotychczasowy dyrektor sekcyi administracyjnej w ministerstwie spraw wewnętrznych, radca Bosse, zamianowany został podsekretarzem stanu, a na opróżnione po nim stanowisko powołany został tajny nadradca rządu Nieberding.

Kiel 9go października. Angielska eskadra zarzuciła wczoraj po południu kotwice w porcie wojennym. Wiceadmirał Knorr, który wyjechał był na statku stacyjnym na spotkanie eskadry, udał się niezwłocznie po spotkaniu na pokład statku flagowego „Northumberland" i powitał admirała Bairda. Następnie weszli na pokład konsul angielski Kruse i *attaché* morski Domville. Po obejrzeniu warsztatów cesarz Wilhelm objechał angielskie statki wojenne na pokładzie parowca, na którym nie był zatknięty sztandar cesarski i powrócił o godz. 4 min. 30 na zamek, gdzie następnie przyjmował admirałów angielskich Baird'a i Tracey'a. Domville był obecny na śniadaniu w kasynie oficerów marynarki. Eskadra angielska wypłynie dnia 15 b. m. do Karlskrona.

Wieczorem odbędzie się na cześć obecnej w porcie eskadry obiad galowy na zamku, na który otrzymali zaproszenia admirałowie Baird i Tracey, komendanci angielskich okrętów, angielski *attaché* morski, niemieccy admirałowie i oficerowie sztabu, tudzież członkowie świty cesarskiej.

Paryż 9 października. W uczcie międzynarodowego kongresu wzięło udział 200 osób. Po uczcie odbyło się wspaniałe przyjęcie, na którem byli obecni ministrowie Freycinet, Spuller i Fallières.

Jersey 9-go paźdz. Przybył tutaj Boulanger.

Rzym 9 października. Dzisiaj przybył tutaj Crispi i powitany został na dworcu przez ministrów i przyjaznych mu członków parlamentu.

Kopenhaga 9 października. Cesarz rosyjski wyjedzie z Fredensborga do Kopenhagi we środę o godz. 11 wieczorem, a ztąd we czwartek rano odpłynie na pokładzie jachtu „Dierżawa" do Kiel. Cesarzowa odjedzie w sobotę na jachcie „Dierżawa."

Książę Walii wyjedzie w sobotę wieczorem osobnym pociągiem z Fredensborga przez Vamdrup.

Kopenhaga 9go października. Przedłożony Izbie budżet wykazuje 55 milionów dochodu i 59 milionów rozchodu. Deficyt powstał skutkiem budowy nowych kolei żelaznych.

Wczoraj odbyło się wielkie polowanie dworskie, w którem brali udział król, królewicz, car Aleksander i ks. Walii.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 października 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 95	Oblig. indemn. gal.	104 25
„ srebrna „	84 90	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
4% złota	110 70	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	97 —
5% pap. nieop.	99 70	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 75
Akcye Ban. Aus.-W.	972 —	Akcye Länderbank.	247 25
„ kredytowe	305 75	„ kol. Kar. Lud.	192 75
Londyn	119 40	„ „ lw.-czern.	235 —
Napoleony	9 46½	„ „ południ.	126 75
Dukaty	5 67	Ruble	123 50
Marki	58 32½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 67		
4% „ „ złota	100 50		
Losy prem. węg.	138 25		

Usposobienie giełdy: — stałe.

Berlin 9 października.

Banknoty austr.	171 50	4% Listy likw. pol.	57 10
Krótki Wiedeń	171 40	Akc. kol. Kar. Lud.	82 50
Banknoty ros.	211 40	„ austr. kred.	163 50
5% Listy zast. pols.	62 50	Ultimo Ruble	210 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 25	98 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	57 —	— —
5% „ „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	97 —	98 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193 50	195 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 70	25 75
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	15 50	16 50
Bazylika Budapeszt	8 —	8 75

Wiedeń 8 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 90	84 10
4½% „ srebrna	84 85	85 05
4% Renta złota	110 70	110 90
5% „ papier. nieopodatkow.	99 75	99 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 40
„ „ 1864 „ 100 „	176 25	176 75
„ „ 1864 „ 50 „	176 25	176 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 25	105
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	141 70	142 10
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 25	306 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 75	317 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	246 70	247 30
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	922 —	924 —
Unionbank . . . . . 200 „	237 75	238 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	113 10	113 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2590	2595
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	193 —	193 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	154 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198 —	198 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	233 25	233 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	125 50	126 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 25	190 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187 —	187 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 —
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	— —	— —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	97 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 50	98 —
5% „ „ hipot. „ prem.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 —	102 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 50	101 —
„ „ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 50	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 80	89 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 90	100 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 25	145 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost. . . 300 „ „	99 60	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 50	143 50
„ Węgierskie . „ 100	138 25	138 75
„ Tureckie . . fr. 400	38 30	38 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 25
Kredytowe . . . . . „ 100	181 50	182 50
Insbruku . . . . . „ 20	25 75	26 25
Krakowskie . . . . „ 20	24 70	25 30
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 50	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . „ 10	— —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	26 25	26 75
St. Genois . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 93	11 98
Marki niemieckie za 100 marek	58 40	58 47
Rubel papierowy za 100 rubli	123 37	123 75

Lwów 8 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 40	99 40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 8 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 70

POLKA

młoda, inteligentna, znająca się na gospodarstwie, krawieczyznie, szyciu bielizny i wszelkich robotach ręcznych, życzy sobie znaleść odpowiednie miejsce zagranicą lub w miejscu. — Oferty proszę nadesłać: „**Eureka**" poste restante **Kraków.** (2468)

Docent Dr W. Antoni Gluziński

powrócił.

Ulica Floryańska Nr. 53.

(2469-1-2)

Z dniem 1 października b. r.

otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA domowa

z charakterem czysto prywatnym. — W pięknie urządzonych salonach wydają się śniadania, obiady i kolacye **czysto, zdrowo i smacznie** przyrządzone, w cenach dla każdego przystępnych. (2385-7-)

Józefa Horn.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (2294-9-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Znany od 25 lat istniejący

BANK

poszukuje **zastępców** dla sprzedaży losów na częściowe spłaty.

Wysoka prowizya zapewniona.

Oferty w języku niemieckim pod: „Offerte sub B. F. 3947" przyjmują Haasenstein & Vogler w Wiedniu. (2258-7-10)

Wyciąg

olejku słuchu

c. k. sekundarynsza **Dra Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajownch i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie.

Ten **wyciąg** **olejku słuchu** kosztuje z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Składy mają pp. aptekarze: w **Krakowie** Leon Rosner; we **Lwowie** Piotr Mikolasch, Zygmunt Rucker; w **Nowym Sączu** Roman Jakubowski; w **Oświęcimie** Antoni Polaczek; w **Tarnowie** Stanisław Pawłowski; w **Przemyślu** Władysław Nahlik; w **Kołomyi** Ed. Henzl; w **Stanisławowie** A. Beil; w **Stryju** Leon Gärtner; w **Drohobyczu** Adam Krzyżanowski; w **Samborze** Karol Maresch. (2203-2-7)

PARYZ.



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

NOWOŚCI.

Żądać

katalogu illustrowanego, zawierającego **580 rycin niewydanych dotąd, na porę zimową.** Wysyła się *bezpłatnie* i *franco* na żądanie zafrankowane przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w Paryżu.

Również wysyłają się **bezpłatnie** próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę). [2277-2 4]

Wysyłka do wszystkich krajów.

W katalogu objęte są warunki przesyłek.

Tłumacze do wszystkich języków na usługi osób, któreby sobie życzyły zwiedzić magazyny.

CYRK

Alberta Schumanna.

Dziś i codzień

wielkie przedstawienie.

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Bliższe szczegóły w plakatach dziennych.

Codziennie nowy urozmaicony program.

Albert Schumann, dyrektor.

(2297-17-)

ANDRZEJ MATUSZEWSKI

magazyn ubiorów męzkich

przy ul. św. Jana L. 5.

Zawiadamiam moich Szan. Gości, iż **świeże nader gustowne towary** krajowe i angielskie już otrzymałem i wszelkie zamówienia **po cenach nader przystępnych** w jaknajkrótszym czasie wykonuję. (2229-11-15)

SKŁAD HERBAT

Porębskiego i Zimlera

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

poleca od lat kilku z najlep. powodzeniem wypróbowane gatunki: (2296-6-8)

Pakling Congo . . .	funt w. r. złr.	2·50
Suchong mięszana . .	„ „	3·—
wysiewki z najlep. herbat	„ „	1·50

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(2274-2-)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;

Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo.

Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;

Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2377-2-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie moraw.**

TAPETY

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK KRAJOWYCH I FRANCUSKICH rulon od **15** ct. wyżej,

wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, oraz sztukaterye i listwy,

Papier asfaltowy przeciw wilgoci,

Story do okien patyczkowe, płócienne i Zaluzye deszczułkowe,

Ceraty na stoły, meble i podłogę,

polecają (1488 18-)

Kutrzeba i Murczyński,

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY POKOJOWYCH OBIĆ **w Krakowie.**

Podejmujemy się tapetowania całych pomieszkań, pałaców, hoteli.

Wzory posyłamy bezzwłocznie.

Andrychowskie Wyroby tkackie

w jakości i guście nieustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie: Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka na suknie damskie i fartuszki, Dryle szare i kolorowe na ubrania męskie i Story do okien, Dymki, Płótno bawełniane, poleca w wielkim wyborze

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

pod zarządem gminy miasta Krakowa, Sukiennice Nr. 17/18.

Próbki przesyła na żądanie opłacone. (1989 60-)

Bittner's CONIFEREN-SPRIT



powinien się znajdować w każdym pokoju dla chorych i dzieci, i jest **środkiem odwaniającym**, który przynosi do pokoju pyszny nieoszacowany zapach leśny i ozonizowany kwasorod, nieoceniony środek do wziewania w chorobach przewodów oddechowych i ustroju nerwowego; wyborny środek zapobiegający jako woda do ust przeciw cierpieniom szyi i podniebienia. Jedynie i wyłącznie **Bittnera** wyciąg igliwiowy jest do nabycia u fabrykanta

JUL. BITTNERA,

aptekarza w Reichenau, w Niższej Austryi.

Cena flaszki wyciągu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., rozpylacza 40 ct., patentowanego rozpylacza 1 złr. 80 cnt. [2563-17-17]

Ostrzeżenie przed fałszowaniem.

Ponieważ wyciąg igliwiowy Bittnera nasładują w 3500 laboratoryach, przeto uprasza się Szan. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie wyciągu igliwiowego Bittnera. Zamówienia adresowane wprost pocztą do Jul. Bittnera, aptekarza w Reichenau, N. O., wysłane będą już od 3 złr. wzwyż do wszystkich austryacko-węgier. i niemiec. stacyj pocztowych bez policzenia opakowania i porta opłatnie.

Pierwsze nagrody 3 złote medale	**Nagrodą od znaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsze nagrody 3 wielkie srebrne medale

Ochronny pas przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu swej doskonałości tudzież w uznaniu znakomitych przymiotów i tanich cen, odznaczone zostały przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów **2 złotemi i 3 wielkiemi srebrnemi medalami.** Prócz tego odznaczono został podpisany przez **Aleksandra cesarza przesyłanym cesarsk. rosyjsk. złotym medalem zasługi na wstędze orderowej św. Stanisława.**

Te ochrony są z bawełny, obciągnięte lakierem (w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym) wedle koloru okna. Przewyższają wszystko dotychczas używane, gdyż każdy nawet najmniejszy przeciąg powietrza ustaje, drzwi i okna można swobodnie otwierać a przyrząd jest tak łatwym, że każdy może go przytwierdzić.

Cena za cylindry do okien białe metr 5 cent., czerwono-brunatne i dębowe metr 6 cent; do drzwi każdy metr 7½, i 13 ct., czerwono-brunatne i dębowe metr 9 i 14 cent. Na okno średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtowne wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu podać należy dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość. (2261-2-4)

Do każdej przesyłki dołącza się sposób użycia.

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu	**J. POPELARZ,** c. k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Największy Skład Lamp „Ditmara"

w Magazynach **K. OKONIA** w Krakowie (2183-5-17)

ulica Szewska Nr. 10, ulica Floryańska Nr. 15, ulica Grodzka Nr. 38.

Własne składy w kraju: w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Gracu, Tryeście.

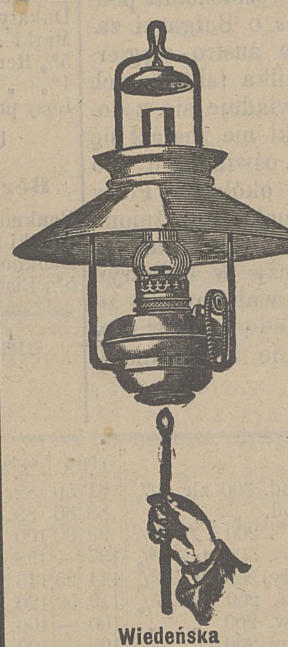
R. Ditmar w Wiedniu.

Największa Fabryka Lamp w Europie.

(Założona w roku 1840).

Własne składy zagranicą: w Berlinie, Monachium, Medyolanie, Rzymie, Lyonie, Warszawie, Bombaju.

NAFTOWE LAMPY DITMARA



Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''.

R. DITMARA

Wiedeńska lampa błyskawicz. 30'''

o sile świetlnej równającej się 105 świecom,

a stwierdzonej przez fotometryczne pomiary panów:

Dra L. Webera, k. Profesora uniwersytetu w Wrocławiu,

Dra R. Benedykta, Docenta technicznej akademii w Wiedniu.

R. Ditmara wiedeńska lampa błyskawiczna zapala się, gasi i reguluje z dołu.

R. DITMARA

Palniki brylantowo-meteorowe

o kulistym płomieniu,

w wielkości: 15''', 20''', 25''', 30''',

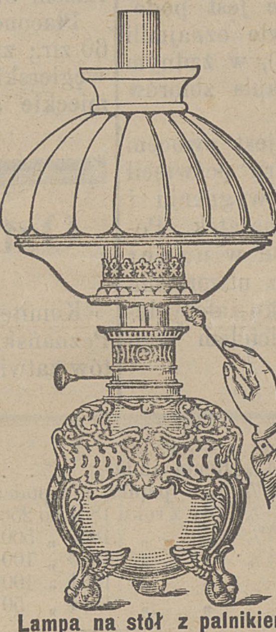
o sile świetlnej: 31 50 70 87 świec

w wielkości: 35''', 45''',

o sile świetlnej: 138 157 świec

są zastosowane do

stojących, wiszących i ściennych lamp, jak również do żyrandoli, latarń i t. p.



Lampa na stół z palnikiem brylantowo-meteorowym.

Słoneczne palniki 15''' i 18'''

wypróbowanego od dawna systemu, dla stojących, wiszących i ściennych lamp.

Wszelkie **szklanne przybory** do lamp naftowych posiadam w najobfitszym wyborze.

Zwraca się szczególną uwagę. Miło mi podać do wiadomości, że wynalezione przezemnie w ubiegłym roku meteorowe palniki (o kulistym płomieniu), które pozyskały tak niesłychane uznanie zarówno w kraju jak zagranicą, zdołałem obecnie udoskonalić jeszcze bardziej i zwiększyć ich siłę świetlną, a obchodzenie się z niemi ułatwić, gdyż tesame palniki (15''', 20''', 30''') **zapalają się przez podniesienie bez zdejmowania cylindra. (Patrz rysunek).** (2085-6-18)

Illustrowane cenniki **Znak fabryczny.** wysyłam darmo i opłatnie.

Lampy Ditmara

błyskawiczne, meteorowe, wiszące, stołowe i ścienne,

jakoteż **wszelkie części składowe do lamp**

POLECA HANDEL LAMP I NAFTY (2152-6-18)

W. Skórczewskiego

w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod L. 3. Filia przy ulicy Floryańskiej pod L. 39.

Société Franco-Autrichienne

pour les arts industriels,

Vienne, I., Kolowratring 14, au 1er.

Grandes Nouveautés

EN ETOFFES D'AMEUBLEMENT.

Tapis et Rideaux de tous genres. (2280-2-16)

TAPIS DE SCHMIEDEBERG.

SKŁAD HERBAT

Stanisława Przybylskiego

w Krakowie, Rynek linia A—B L. 46

otrzymał wielki wybór

Herbaty Rosyjskiej

w najlepszych gatunkach.

Ceny niskie. (2402-2-3)

Przy większym zakupnie odpowiedni rabat.



[1619-26-]

PATENTE w **kraju i zagranicą** — uskutecznia inżynier **H. Palm**

(Michalecki & Co.)

w Wiedniu, I., Stefansplatz Nr. 8.

Wydawca Ill. ö. u. Patent-Blatt.

Przeprowadzono około 11000 starań o patenta. [1894-25 25]

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuski, sankcionowane przez zakłady Medyczne w Petersburgu. PARIS

1853 1886

Posiadające zarazem własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczysty lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1741 30 40)

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka 13,

poleca w gatunkach wyborowych po cenach fabrycznych:

Płótna

webowe i prześcieradłowe,

STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

ręczniki, chustki do nosa,

Szyrtingi białe

na bieliznę i pościel,

Barchany angielskie.

Cenniki na żądanie.

(2097-6-7)

Stanisław Przybylski

w Krakowie Rynek, linia A—A 46

poleca (2403-2-3)

gotowe ramy i listwy, z których w godzinie mogą być ramy dostarczone,

krzyże nagrobkowe,

wieńce i bukiety metalowe,

pryzmy do żyrandoli, portatele itd. itd.

„WYRÓB KRAJOWY".

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **36** ct. (1912-44-)

Winogrona lecznicze

Vöslauskie i Badeńskie, najszlachetniejszy gatunek, bardzo słodkie, 5-kilowy koszyk po 2 złr. rozsyła za zaliczką (2436-20-24)

E. Handl w Wiedniu,

I., Naglerstrasse 16.

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania i magle

polec

Aleks. Herzog

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstr. 6.

Katalogi darmo i opłatnie. (1770-68-)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w **Bergen** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla członków wieku ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (2211-61-?)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użycia.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. ... M. Jaworski i F. Seintuch kup. — w BIAŁY E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak ... W. Landesberg apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wiśniewski ... J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., ... — w NOWYM TARGU C. Laur. — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt. — w RZESZOWIE A. Karpiński ... C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt. — w STANISŁAWOWIE Z. Kopaczewski ... — w STRYJU W. Komorowski apt. — w ... POLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Mildner i Syn, ... Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt. — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*